Nr. 118 Lwów Niedziela dnia 24 Maja. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 6 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]
Numer pojedynczy we Lwowie . . [illegible]
na prowincyi . . . . [illegible]
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] po 1 K. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible]
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sołobowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenie na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
korresp. prywatne „ „ 5 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 24 | św. Joanny 24 | Mocyusza
Jutro: 25 | św. Urbana I Pap. 25 | Epifaniusza

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 18
Zachód „ „ 7 m. 36

Długość dnia godzin 15 minut 18
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Trzystolecie Żółkwi.

(Szkic historyczny).

Wielkie, uroczyste święto obchodzi jutro Żółkiew. Jest oto bowiem właśnie lat trzysta od chwili, kiedy to, potężną dłonią późniejszego bohatera z pod Cecory dźwignięta, niepokaźna dotąd i zapomniana osada urosła do godności miasta, które pod nazwą Żółkwi zasłynęło następnie na kartach dziejów Rzeczypospolitej, jako siedziba Żółkiewskich i Sobieskich, a przez czas długi pod względem blasku i świetności uchodziło słusznie za jedno z miast wybitniejszych na całym obszarze dawnych ziem polskich. Nie od rzeczy więc może będzie, korzystając z nadarzającej się sposobności, przypomnieć tutaj w kilku bodaj słowach owe chwili ważniejszych z jego żywota dziejowego, tem bardziej, że, choć zatarły się już dzisiaj niepowrotnie ślady świetności głośnego ongiś grodu, niemniej jednak urok wspomnień minionej chwały i wielkości Żółkwi żyje ciągle pod jej murami i nieci zawsze w sercach polskich to bolesną zadumę i rzewne rozpamiętywanie czasów i zdarzeń dawno przebrzmiałych, to uczucie niewygasłej wdzięczności dla tych, którzy nam w spuściźnie tak sławną i górną po sobie przeszłość pozostawili. W tej też myśli podajemy poniżej parę dat z dziejów miasta, które święci jutro trzysetną rocznicę swoich narodzin, nie roszcząc sobie oczywiście bynajmniej pretensyi do wyczerpania w kilku zaledwie rzutach pióra tak bogatego przedmiotu. Będzie to co najwyżej szkic pobieżny, nic więcej.

Powstanie swoje — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — zawdzięcza Żółkiew chlubnie na kartach dziejów Polski zapisanemu kanclerzowi i wielkiemu hetmanowi koronnemu, Stanisławowi Żółkiewskiemu, od którego też wzięła swoje miano. A powstała ona w ten sposób:

Stanisław Żółkiewski, pragnąc dobra swoje na Rusi, wystawione na zbyt częste w owych czasach odwiedziny nieproszonych gości z Perekopu, zabezpieczyć przed napadami zjawiających się w pewnych porach roku łupieżnych czambułów tatarskich lub watah zbójeckich, postanowił założyć gród warowny, któryby czuwał nad całą okolicą i chronił jej mieszkańców przed napastnikami. I gdy się tak hetman rozglądał za najodpowiedniejszem do tego celu miejscem, oko jego padło na zapadłą, a początkami swoimi w zamierzchłą sięgającą przeszłość osadę Winniki, którą ojciec jego, wojewoda bełzki, otrzymał był testamentem od ostatniego jej dziedzica i ostatniego zarazem rodu Wysockich potomka, Andrzeja. W spadku po ojcu wraz z innemi włościami i dobrami przeszła i ta posiadłość na Stanisława Żółkiewskiego, który też, uznawszy ją za najbardziej celom zamku obronnego odpowiadającą, jął się natychmiast budowy na miejscu osady dotychczasowej grodu nowego. Było to pod koniec wieku XVI w. I wraz, na skinienie hetmana, poczęło się wznosić na miejscu dawnych Winnik miasto, roboty zaś wykonywali przeważnie jeńcy tatarscy, w czasie wypraw hetmańskich w niewolę zabrani. Równocześnie z budową zamku i miasta rozpoczął też hetman budowę kościoła, który później w jego obrębie okazałej świątyni Pańskiej.

Nie danem jednak było hetmanowi prowadzić bez przerwy pracy rozpoczętej. Zaraz bowiem w jej początkach zerwała się u granic wschodnich Rzeczypospolitej zawierucha kozacka, a równocześnie i krnąbrna Wołoszczyzna zagroziła ziemiom swoimi napadami. Musiał więc hetman stanąć do walki z wrogiem i wyruszyć w pole przeciw zbuntowanej czerni kozackiej i podstępnemu, czyhającemu jeno na sposobność wtargnięcia w granice polskie sąsiadowi, a w czasie jego nieobecności dozór nad robotami sprawowała jego małżonka, nadzorowała roboty około wznoszenia miasta małżonka jego, Regina z Fulsztyńskich-Herburtów Żółkiewska, pani rządna i umysłu niepospolitego.

Niedługo jednak trwała nieobecność hetmana. Po zamierzeniu bowiem wojny wrócił on niebawem do progów rodzinnych, a wraz z powrotem jego zaczęło też nowe miasto raźno dźwigać się w górę, [illegible] a mieszkańcy nowego grodu znaleźli w nim wszystko, czego do szczęścia potrzeba, gdyż i ziemię dobrą a urodzajną i pana łaskawego, i wszelkie warunki rozwoju i dobrobytu.

Wreszcie nowy gród stanął zupełnie już ukończony, a Żółkiewski nazwał go od rodowego swego nazwiska Żółkwią, otoczył ojcowską prawdziwie pieczą, obdarował rozmaitymi przywilejami, wogóle pod sprawiedliwymi jego a łagodnymi rządami rosło miasto w dobrobyt i zamożność, a mieszkańcy, bez różnicy religii i narodowości, pod osłoną nadanych przywilejów zupełnej zażywali swobody i wolności, trudniąc się uprawą roli, handlem i rzemiosłem.

Lecz oto Rzeczpospolitą znowu burza wojenna nawiedziła, musiał więc hetman stanąć na czele rycerstwa, ażeby poskromić wdzierającego się w ziemie polskie Szweda. Pod Rewlem przyszło pomiędzy obydwoma wojskami do spotkania, a panem placu boju został Żółkiewski, który w nagrodę za zwycięstwo odniesione niczego więcej nie żądał, jeno, aby się król Zygmunt III nowem miastem zaopiekował i nadał mu przywileje, równające je z miastami innemi Rzeczypospolitej. Król przychylił się oczywiście do prośby dzielnego hetmana, a w następstwie tego otrzymała Żółkiew datowany z dnia 22 lutego r. 1603 przywilej, mocą którego nadane jej zostało prawo magdeburskie, uwolnienie od wszelkich ceł, pozwolenie na odbywanie targów i jarmarków itp.

Otrzymawszy tak obszerny przywilej królewski, Żółkiew wzięła teraz szybkiego rozrostu i rozwoju, to też z tą chwilą rozpoczęła się dla niej najświetniejsza era jej życia dziejowego i istotnie niebawem urosło miasto do tak wielkiego znaczenia, że mogło śmiało rywalizować z najpotężniejszemi miastami w całej Rzeczypospolitej, tembardziej, iż hetman Żółkiewski, prawdziwie w swojej Żółkwi rozkochany, otaczał ją możną swoją opieką, jakby swoje dziecię pierworodne.

I tak upływały lata za latami, Żółkiew stała się kwitnącem i wszystkich zazdrość budzącem miastem, a hetman świetnością jego pasł z radością oczy, chlubiąc się słusznie dziełem swojem. Nie dziw też, że siedzibę swoją zawsze z żalem prawdziwym opuszczał, a wracał do niej, jeśli tylko na to czas wolny od służby publicznej pozwalał, z utęsknieniem. Nie nęciły go lśniące posadzki dworu królewskiego, nie wabił gwar życia stołecznego, gdy tylko mógł, uciekał do swojej Żółkwi, zawieszał oręż na ścianie i [illegible] poddanych swoich formalnie na rękach noszony i czcią prawdziwie synowską otaczany, [illegible] I kiedy [illegible] na wyprawę, [illegible] gdy hetman Żółkiewski stał u zenitu swojej sławy, gdy naród cały patrzył na niego z podziwem, jako na zwycięzcę Moskwy, jako na tego, który skruszył potęgę carów Szujskich pod Kluszynem, a samych carów jeńcami złożył u stóp tronu królewskiego.

I ten to tryumfator, ten pogromca Moskwy, gdy tylko spełnił swój obowiązek względem ojczyzny, nie czekając nawet na nagrodę, wracał śpiesznie do swojej siedziby, jak gdyby mu droższe było powitanie jego poddanych, niż najwspanialsze objawy hołdu ze strony tych, którzy wówczas w swojej osobie cały naród reprezentowali. Wrócił i w zaciszu domowem, u boku kochającej małżonki, doglądał dobra swoich poddanych, a równocześnie ze świeżych jeszcze wspomnień układał znakomite swoje pamiętniki o wojnie moskiewskiej.

Prawdziwy rycerz-ziemianin.

I minęło znowu lat parę, hetman kończył już siódmy krzyżyk chwalebnego swojego żywota, gdy na Rzeczpospolitą przyszły czasy ciężkie i trudne. Nawała bisurmańska z nad Bosforu zwaliła się w granice Polski, grożąc zupełną jej zagładą. I znowu musiał sędziwy hetman przypasać oręż do boku i ruszyć z garstką rycerstwa w pole przeciw wrogowi. Była to już ostatnia jego wyprawa. Opuszczony przez znaczną część i tak bardzo szczupłego wojska, Stanisław Żółkiewski położył siwą głowę na polach pod Cecorą, a syn jego Jan dostał się do niewoli.

Stało się to dnia 6 października r. 1620. W tym samym roku doprowadzono do końca zaczętą przez hetmana budowę kościoła w Żółkwi, w którym następnie ciało jego, od Turków wykupione, pochowano, a na nagrobku wyryto te znane słowa: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor!“ Tam też spoczęły w r. 1623 zwłoki ostatniego Żółkiewskich potomka męskiego, Jana, a w trzy lata później złożono w kryptach kościoła żółkiewskiego śmiertelne szczątki Reginy Żółkiewskiej, małżonki poległego śmiercią bohaterską hetmana.

Żółkiew przeszła teraz dziedzictwem na jedyną żeńską przedstawicielkę rodu Żółkiewskich, córkę hetmańską, Zofię, małżonkę Jana na Olesku Daniłłowicza, wojewody ruskiego. I ona również, idąc za przykładem zmarłych swoich rodziców, szczególniejszą otaczała pieczą gniazdo swoje rodowe i dbała wielce o jego dobrobyt, a umierając, przekazała Żółkiew w spadku zięciowi swemu Jakóbowi Sobieskiemu, krajczemu koronnemu i wojewodzie bełzkiemu, ożenionemu z córką jej Teofilą.

W ten sposób przeszedł gród żółkiewski w r. 1634 w posiadanie rodziny Sobieskich, której jeden z przedstawicieli, późniejszy król, Jan III, miał zanikającą powoli, choć nieznacznie, świetność miasta podnieść na nowo i nowego jej dodać blasku. Zanim jednak przyszło do tego, doznała jeszcze Żółkiew zmiennych losu kolei. Nadszedł bowiem dla Rzeczypospolitej tyloma klęskami i upokorzeniami brzemienny okres panowania króla Jana Kazimierza, podczas którego i Żółkiew, podobnie jak tyle miast innych, uległa swemu losowi. Ciągnące od Dzikich Pól z pijanym łatwemi zwycięstwami Bohdanem Chmielnickim na czele czerń kozacka i dzicz tatarska nie oszczędziły i tego zakątka, a choć gród żółkiewski oparł się napastnikom, niemniej jednak straszliwa gospodarka szarańczy tatarskiej, płomieniami wiosek znaczącej ślady swego pochodu, oraz złożony przez mieszczan znaczny okup, podcięły na lat szereg dobrobyt miasta.

Jakób Sobieski wówczas już nie żył; panią dziedziczną Żółkwi była wdowa po nim, Teofila, która po zgonie małżonka zupełnie się usunęła w zacisze, spędzając czas na modlitwach. Główną jej troską było wychowanie dwóch synów nieletnich Marka i Jana. Pierwszy poległ w latach młodzieńczych niemal, bo w dwudziestym czwartym roku życia, w krwawej ze zbuntowanem kozactwem przeprawie pod Batohem, a matka na uczczenie pamięci jego ufundowała w Żółkwi kościół OO. Dominikanów; drugi miał niebawem sławą swego oręża podnieść splendor rodu i zasługi do niedoścignionej przed nim przez żadnego z Sobieskich wyżyny.

Był to Jan III Sobieski, pogromca półksiężyca, tryumfator z pod Wiednia.

Objąwszy po zgonie matki w roku 1661 dziedzictwo całej schedy rodzicielskiej, Sobieski baczną poświęcił uwagę zwłaszcza swemu gniazdu rodzinnemu, Żółkwi, która skutkiem ostatnich burz wojennych w widocznym znajdowała się upadku i zaniku. Opieka jego dokonała swego. Żółkiew dźwignęła się znowu do dawnej świetności, a gdy następnie na skroniach jej pana dziedzicznego królewska spoczęła korona, miasto stanęło u zenitu swego powodzenia i w niepomiernym zajaśniało blasku. Król bowiem ukochał rodzinny gród swój gorąco, to też najchętniej w nim zawsze przebywał, dzięki zaś temu urosła Żółkiew w wielkie w całej Rzeczypospolitej znaczenie. I nie dziw. Toż gościła ciągle w murach swoich przybywających na dwór królewski z najdalszych stron państwa możnowładzców i dygnitarzy, witała raz po raz ciągnące do stóp tronu królewskiego poselstwa przeróżnych mocarstw zagranicznych, wogóle, po Warszawie i Krakowie, była — rzec można — jakby trzecią stolicą państwa. A to wszystko nie mogło nie pozostać bez wpływu na jej rozwój i dobrobyt, gdyż, obrawszy sobie w Żółkwi siedzibę, nie szczędził jej król oczywiście wszechwładnej swej opieki i na każdym kroku dawał jej dowody swojej łaskawości, to obdarzając gród żółkiewski nowymi przywilejami, to upiększając go ciągle własnym kosztem i wznosząc wspaniałe budowle, to wreszcie czyniąc go widownią wspaniałych uroczystości. Wśród tych ostatnich zwłaszcza jedna stała się na długo głośną w całej Rzeczypospolitej, a okazałością swoją przyćmiła wszystkie inne. Odbyła się ona na pamiątkę sławnej wiktoryi pod Wiedniem, w lipcu roku 1684, a uczestniczyli w niej, oprócz ogromnej liczby panów i dygnitarzy, nuncyusz papieski, poseł cesarski i poseł Rzeczypospolitej Weneckiej. Była to uroczystość, o której długo sobie cuda prawdziwe opowiadano.

W kilkanaście lat później opłakiwała już Żółkiew swego pana i dobrodzieja, po którym objął ją w dziedzictwo królewicz Konstanty, a po jego znowu zgonie w r. 1726 ostatni potomek Sobieskich rodu, królewicz Jakób. Pomimo jednak, że obaj królewicze nie skąpili miastu swojej opieki i dbali byli bardzo o jej świetność i dobrobyt, Żółkiew od zgonu króla Jana III powoli chyliła się ku upadkowi, zamożność jej zanikała coraz bardziej, a gdy w r. 1737 zamknął powieki królewicz Jakób, z dawnego jej blasku nie było już ni śladu. Ogólny upadek Rzeczypospolitej pod smutnej pamięci rządami Sasów pociągnął za sobą w naturalnem następstwie upadek dzielnic i miast poszczególnych, to też i Żółkiew losu swego nie uniknęła. Ubożała coraz bardziej, a choć jeden z jej dziedziców, ks. Michał Radziwiłł, który nabył miasto kupnem od ostatniej dziedziczki z rodu Sobieskich, Maryi Karoliny de Bouillon, starał się podnieść jego dobrobyt, było już zapóźno. A gdy jeszcze do tego wszystkiego dołączyła się zaraza morowa, która w r. 1770 miasto nawiedziła, straszliwe wśród jego mieszkańców czyniąc spustoszenie, Żółkiew zeszła do rzędu nędznego miasteczka, po którem trudno nawet było poznać, iż miało ono niegdyś czasy tak świetne, tak bogate, tem trudniej, że nawet pomniki jej przeszłości nie oparły się niszczącemu wpływowi czasu, a raczej padły ofiarą zapomnienia i okryły się pleśnią, z pod której dopiero potomni musieli je wydobywać...

Dzisiaj jest Żółkiew trzeciorzędnem miastem w Galicyi, liczy mało co nad 12.000 mieszkańców, jest siedzibą starostwa, posiada sąd powiatowy, rządzi się zaś autonomią, należy atoli do miast bardzo ubogich, bo nie kwitnie w niej ani przemysł, ani handel. Całym jej majątkiem jest przeszłość, ale przeszłość taka, jaką mało które z miast polskich może się poszczycić.

Stan rzeczy na Bałkanie.

Najważniejszym wypadkiem dla sprawy macedońskiej jest zmiana gabinetu w Bułgaryi. Głoszą, że po rozmowie z pp. Loubet i Delcassé w Paryżu, ks. Ferdynand już w drodze do Sofii sam ułożył listę nowych ministrów, z czego wynika, że się we Francyi dowiedział o konieczności poddania się woli mocarstw. Wróciwszy do stolicy, obszedł się podobno z gabinetem Daniewa bardzo surowo. Mianowicie, w drodze się dowiedział, że minister oświaty, Macedończyk Radiew rzekł na posiedzeniu gabinetowem, iż „na nic się nie przyda bułgarska życzliwość dla narodowego ruchu w Macedonii, bo książę służy mocarstwom“. Otóż gdy ministrowie przyszli powitać księcia, on zwrócił się do prezesa gabinetu ze słowami: „Jakiem prawem poważył się p. Radiew przestąpić próg mego domu!“ Ministrowie zawrócili się, wyszli i przysłali księciu swoją dymisyę.

Nowy gabinet składa się wyłącznie z osób zupełnie oddanych księciu, a znanych z tego, że są zwolennikami dobrych stosunków z Turcyą. Nowy minister spraw wewnętrznych Petkow jest za to nawet nielubiany w swym kraju, a nowy prezes gabinetu jenerał Pietrow zawsze spełniał tylko wolę księcia, dawniej był stambułowczykiem, ale później nie należał już do żadnego stronnictwa. Zadaniem tego gabinetu jest szczelnie zamknąć granicę, aby przez nią nie przekradały się do Macedonii oddziały powstańcze, oraz stłumić spiskową działalność komitetów macedońskich. Będzie to, jak zapewniają, pierwszy od lat kilku bułgarski gabinet niedwulicowy względem Turcyi.

Jednocześnie udało się zaaresztować w Salonikach niejakiego Wano, handlarza wędlin, którego sklepik znajdował się naprzeciwko Banku ottomańskiego, zburzonego częściowo wskutek wybuchu dynamitu, który podłożono pod ów Bank w przekopie, zrobionym ze sklepiku poprzek ulicy. Okazało się, że tym handlarzem wędlin jest bułgarski inżynier, który jakiś czas służył w saperach, potem wziął urlop i w Salonikach założył wędliniarnię. Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc był pewny, że do jego sklepiku nigdy nie zajrzy żaden muzułmanin. Ziemię z przekopu wynoszono w koszykach, z jakiemi zwykle chodzą służące na rynek. Oprócz tych szczegółów o robocie przy przekopie, podał uwięziony nazwiska spiskowców i opisał całą ich organizacyę. Temi zeznaniami uratował się od śmierci, a władzom tureckim dał możność schwytania wszystkich spiskowców. Tak rząd powstańczy już nie istnieje, są jeszcze tylko gdzie niegdzie w górach garstki uzbrojone, które jednak już się usuwają do Grecyi, Serbii lub Bułgaryi, słowem tam, gdzie mają bliżej. Ze sprawozdań konsularnych wynika, że „jeneralny komisarz“ sułtański Hilmibasza naprawdę gorliwie przeprowadza reformy. Nietylko oddał pod sąd przekupnych urzędników, między którymi znajduje się 18-tu sędziów, 56-ciu oficerów policyjnych, 47-miu komisarzy rządowych i 884 zaptiów, ale potworzył już sądy karne, złożone z wybieralnych ławników, rady powiatowe, którym dał fundusz na budowę dróg i otworzył 500 szkół elementarnych.

Poskramianie Albańczyków niechętnych reformom również się odbywa energicznie i z dobrym skutkiem. Prawdopodobnie zatem Porta już niebawem przywróci spokój we wszystkich swych prowincyach.

Jubileusz Petersburga.

Petersburg, założony przez Piotra I na moczarach nadnewskich, obchodzi 29 bm. jubileusz swego dwuwiekowego istnienia. W tych uroczystościach, które potrwają trzy dni, nie bierze rząd żadnego udziału, owszem, stara się zmniejszyć ich rozmiary, bo się obawia rozruchów, trudnych do stłumienia przy wielkim natłoku przyjezdnych. Lecz właśnie dlatego tak zwane „liberalne sfery“ starają się rozwinąć uroczystości na ogromną skalę. Rada miejska Petersburga wystosowała zaproszenie do prezydentów wszystkich stolic europejskich i wszystkich głównych miast słowiańskich, aby jako goście Petersburga przybyli na jego jubileusz. Różne stowarzyszenia zapowiedziały swój przyjazd. Kompania Cooka urządza wielką wycieczkę Amerykanów. Lecz rozwinęła się w Europie agitacya za całkowitem ignorowaniem petersburskiego jubileuszu, a to dlatego, że były w Kiszyniowie rozruchy antisemickie i że wogóle żydzi pozbawieni są w Rosyi wielu praw, co w oczach rosyjskiej ludności czyni ich paryasami, których wolno bić, rujnować i tępić. Londyński lord-major Markus Samuel odpowiedział już petersburskiej radzie miejskiej, że zaproszenia jej nie przyjmuje, bo nie chce być gościem w stolicy tego państwa, które uprawia hecę przeciw jego współwyznawcom. Dzienniki radzą innym prezydentom pójść za przykładem p. Markusa Samuela i zapewniają przy tej sposobności, że w Petersburgu prawdopodobnie będą wielkie awantury, może nawet coś podobnego do rewolucyi, której obawiając się, policya już teraz znacznie się powiększyła, obsadziła dworce, aby kontrolować przyjezdnych, ściąga z nich protokoły i nawet wielu zabiera do cyrkułu, gdzie do naga rozbiera, aby się przekonać, czy nie mają przy sobie rewolucyjnych proklamacyj. Otyłe osoby brane bywają na ulicy i pod eskortą kozaków odsyłane na policyę, a to dlatego, że kiedy zrewidowano jakąś otyłą damę, to się przekonano, że była ona szczupła, lecz tylko się owinęła czerwonemi chorągwiami z rewolucyjnymi napisami. Ta agitacya za zignorowaniem przez Europę petersburskiego jubileuszu niezawodnie w znacznej części się uda.

Upadek Francyi.

Z Paryża piszą:

Staczamy się po pochyłości: po raz trzeci czy czwarty jeden z kościołów tutejszych stał się onegdaj widownią gorszącej sceny, która tym razem gwałtownością swoją przypomniała czasy wielkiej rewolucyi. Powód do niej dało pojawienie się na kazalnicy w podmiejskiej parafii Aubervillers, księdza Coubé, byłego jezuity.

Jestto kaznodzieja najbardziej popularny w Paryżu. Wymowę ma nieco trywialną, ale porywającą. Ton i sens nawet jego przemówień podlegają często zastrzeżeniom. Przed dwoma laty wywołało naprzykład wielkie protesta jego kazanie, w którem zaczął wychwalać sędziego z Château-Thierry, pana Magnaud, jednego ze skrajnych radykałów i anarchistów. Do sędziego tego przystawiła policya wiejska jakiegoś znanego w całej okolicy hultaja, pijaka i złodzieja. W raporcie żandarmeryi, potwierdzonym przez zeznania świadków i orzeczenie władz gminnych kilku wiosek sąsiednich, powiedzianem było, że ten włóczęga nie chce się zająć żadną pracą, włóczy się tylko po drogach, żebrze, to, co dostanie od ludzi przepija, co mu się nawinie to kradnie i rozmaitych innych dopuszcza się wykroczeń. Sędzia Magnaud uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, a w motywach wyroku podniósł, że mnóstwo jest ludzi bogatych we Francyi, którzy także nic nie robią, tylko spacerują, jeżdżą i bawią się. A przecież ich nikt nie karze za to. A jeżeli ten żebrze, to przecież nic złego ludziom nie robi, że ich prosi o dobrowolne datki.

Wyrok ten owego radykała oburzył wtedy całą przyzwoitą Francyę i spotkał się z oklaskami jedynie pism socyalistycznych i anarchistycznych. Owóż bolesną było rzeczą dla wszystkich katolików, że w gronie tem znalazł się wówczas x. Coubé.

Innym znowu razem głośno było we Francyi o X. Coubé z powodu, że wystąpił z bardzo gwałtowną mową polityczną w sali Towarzystwa geograficznego, następnie zaś w w Lourdes wzywał dość niewłaściwie obecnych żołnierzy i oficerów do podjęcia broni przeciwko panującemu porządkowi rzeczy. Ówczesny prezes gabinetu p. Waldeck-Rousseau sprawił, że z Rzymu odjęto głos na czas jakiś zbyt zapalczywemu mówcy. W tych warunkach powrót jego obecny na kazalnicę, mimo uzyskanej sekularyzacyi, zakrawał poniekąd na wyzwanie. Ale oczywiście nie mógł usprawiedliwiać nieprzewidzianych gwałtów, które przez niego wywołane zostały. Na wezwanie dziennika *L'Action*, gromada łotrów, prowadzona przez dwóch tegoż dziennika redaktorów, p. Téry i byłego xiędza Charbonnel'a, który porzucił kapłaństwo, wtargnęła do świątyni i zmusiła kaznodzieję do ustąpienia. Przyszło do formalnej bitwy. Rzucano krzesłami, zastępującemi, jak wiadomo, ławki w kościołach tutejszych. Szermowano laskami. Niektórzy z napastników wdzierali się na kazalnicę, aby ściągnąć z niej mówcę. Sędziwy proboszcz Valadier, były kapelan w więzieniu La Roquette, został poturbowany. Policya zjawiła się wprawdzie i aresztowała kilkunastu manifestantów, ale, dla przywrócenia pokoju, upomniała się sama o to, aby x. Coubé ustąpił.

Są w tem zajściu rysy niezmiernie smutne. Nie było ono bynajmniej niespodzianką. Dnia poprzedniego już *l'Action* wygłosiła stanowczą odezwę do swoich przyjaciół. Dlaczego tedy i przyjaciele ojca Coubé nie znaleźli się w równej przynajmniej sile? Niestety! „Dobrze myślącej“, do kościoła chodzącej młodzieży tutejszej, brakuje serc — i muszkułów. Jedynie kobiety zasłaniały ołtarz przed napaścią!...

A oto drugi rys smutny: Sama „Petite République“ nie odważyła się na pochwalenie tego zamachu i sprawozdanie z niego schowała wstydliwie w kącie wczorajszego numeru. Ale oprócz *Temps* i *Débats*, żaden z umiarkowanych nawet republikańskich organów nie odważył się wystąpić z naganą.

Oto zaś smutniejsze zestawienie. Przed kilkoma dniami, skutkiem nie wyjaśnionej dotąd omyłki, tak zwana *police de moeurs* aresztowała wieczorem na bulwarze dwie kobiety, z których jedna okazała się siostrą, a druga narzeczoną współpracownika *Lanterne*, pana Forissier. Natychmiast powstał *unisono* w prasie republikańskiej okrutny hałas. *Il ne s'agit plus de capucinades*! (wszak tu nie idzie o X. X. Kapucynów) wołały dzienniki do chóru, to jest, że Kapucynów, Franciszkanów, mnichów wszelakich turbować można, ile się podoba, ale wara od dziennikarzy! Prefekt policyi, p. Lepine, wydalił ze służby i pod sąd oddał winowajców; ofiarował wynagrodzenie ofiarom. I tego nie dosyć. Te same dzienniki domagają się usunięcia tegoż prefekta, który, jako tako porządek utrzymując, zawadza rewolucyonistom — a podobno także i samemu p. Edgarowi Combes, synowi ministra, mającemu prywatne z policyą zatargi...

I co dalej? We wczorajszym numerze *l'Action*, pod tajemnym kierunkiem p. Clémenceau zostająca, tryumfuje z osiągniętego rezultatu i oświadcza: „My teraz prowadzimy politykę Rzeczypospolitej i postawimy na swojem!“ Czego zaś ona chce? Niby rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem — ale po uprzedniem zniszczeniu Kościoła. W tym samym numerze wstępny artykuł poświęcony jest niesłychanie grubijańskiej napaści na pana Loubeta, z powodu pierwszej Komunii św., którą dziś odbyć ma syn prezydenta Rzeczypospolitej. „Precz z prezydentem!“ Jest gotowy następca w osobie pana Clémenceau, którego widziałem tymi dniami i który miną swoją, postawą i mową, przypomniał mi także rewolucyjne czasy. Jednocześnie tenże dziennik wykazuje, że to, co dotąd zrobiono względem stowarzyszeń zakonnych, to żarty. Rozproszone niby zgromadzenia zachowują możność istnienia i działania w odmiennej formie. I nic to jeszcze, ale po za niemi i po za tymi trzystoma nieupoważnionymi zakonami żeńskimi, które p. Combes obiecuje uprzątnąć, pozostaje cała armia upoważnionych: braciszkowie *de la Doctrine Chrétienne*, 15, czy 20.000 głów z 400 do 500.000 uczniów w 20.000 klasach początkowych, i średnich; siostry, w liczbie 900 zgromadzeń, w których kształci się do 800.000 uczennic! Wszystko to uprzątnąć trzeba, a potem zabrać się do samego Kościoła.

Pędzimy w dół, i jeżeli jaka silna ręka nie zatrzyma rozszalałego zaprzęgu, przepaść niedaleko.

W. BORZEMSKI i Spółka
Lwów, Teatralna 7
poleca **najnowsze aparaty i przybory fotograficzne** pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.
Nauka fotografowania — ciemnia. Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Powody wrzenia w Kroacyi.

W wiedeńskim dzienniku *Vaterland* pojawił się list kroackiego profesora dra Verusa, wyjaśniający przyczyny wrzenia w Kroacyi.

Przyczyną całego ruchu — pisze prof. Verus — jest ban (namiestnik) hr. Khuen-Hedervary, którego opinia publiczna obwinia, że zagrożonych interesów Kroacyi nie broni, a owszem przeciwnikom jej dodaje zachęty i pomocy. Właśnie teraz, gdy chodzi o odnowienie węgiersko-kroackiej ugody finansowej, okazał hr. Khuen wyraźnie, że mu zgoła nie zależy na naprawie finansowego położenia kraju, którego pieczę ma sobie poruczoną.

Autonomiczne rządy Kroacyi są tak ubogie, że już w pierwszej połowie roku cały budżet zużywają. Nasze władze, choćby rade były, nie są w stanie zadość czynić potrzebom narodu. Zaległości podatkowe są ogromne; w jednym powiecie Slawonii, a więc w najbogatszej okolicy kraju, wynoszą one okrągło milion guldenów. W roku 1902 emigrowało z Kroacyi przeszło 20.000 osób, a trzeba wiedzieć, że byli to po większej części mężczyźni bez rodziny.

Wszystkie koleje nasze są budowane w interesie Węgier. Między oboma głównemi miastami Kroacyi: Zagrzebiem i Osiekiem (Esseg) nie mamy bezpośredniej komunikacyi. Frachty towarowe są niesłusznie unormowane — tak np. z Pesztu do Rjeki płaci się tyle, co z Zagrzebia do Rjeki i odwrotnie. Nie posiadamy żadnego portu (zabrali je Węgrzy wbrew prawu dla siebie). Handel nasz z każdym rokiem podupada; nasz przemysł upadł — w całym kraju jest zaledwie dwadzieścia fabryk, a te przeważnie groszem belgijskim i niemieckim są założone.

Ale jak pod względem ekonomicznym, tak też i narodowym jest Kroacya gnębiona. Według artykułu 56go ustawy ugodowej z roku 1868 jest językiem urzędowym i komunikacyjnym na naszem terytoryum wyłącznie język kroacki, wszelako na kolejach i w urzędach wspólnych, z wyjątkiem urzędów podatkowych, poczytywany jest niezrozumiały dla nas język madiarski jako jedynie uprawniony.

Według art. 46 tejże ugody posiadamy prawo, aby w Kroacyi ustanawiane były na urzędników w urzędach dla Węgier i Kroacyi wspólnych tylko dzieci Kroacyi — a jest ich zaledwie 2 procent, i to na posadach niższych. Kroat jako naczelnik stacyi kolejowej byłby unikatem.

Tak to spełniane są u nas zasadnicze ustawy państwowe!

W takiej więc mizeryi narodowej i ekonomicznej byliśmy, gdy nadszedł czas odnowienia ugody. Pojawiła się dla narodu chwila uzyskania naprawy naszego położenia narodowego i ekonomicznego — a ten, którego powołaniem jest bronić, popierać interesy nasze (ban), wydał nas zupełnie Madiarom na pastwę!

Z wiosną tego roku chciano w Zagrzebiu, Osieku i innych miastach naszych środkami całkiem konstytucyjnymi uwydatnić stanowisko naszego narodu. Wydano w tym celu broszury, ogłaszano w czasopismach artykuły, zapowiadano zgromadzenia, zwoływano mężów zaufania na naradę — a oto rząd nasz konfiskował broszury i czasopisma, bronił wszelkich zgromadzeń pod karą, a te, które się były zebrały, rozpędzał przemocą, co jeszcze bardziej wzburzyło umysły. I nie dość na tem — rząd nasz występował z gwałtami przeciw zwołującym zgromadzenia i wydawcom czasopism. A gdy tym sposobem wszelką życia konstytucyjnego manifestacyę stłumiono, przebrała się nareszcie miarka cierpliwości i poczęły się w całym kraju wykroczenia.

Gwałtownictwo rządu, wszelkich środków konstytucyjnych zabraniającego, musiało tembardziej oburzać i jątrzyć, ile że we Węgrzech tak parlamentowi, jak prasie i zgromadzeniom największej dozwolono swobody, a nawet wyuzdania. Miasta jak Zagrzeb, Sysak, Osiek, Suzah, Karlstadt, Waraździn, Bród, Krzyż, Mitrowce, Wukowar, Pożega, Gospic i inne, nawet wsi jęły się dopuszczać gwałtów i gniew narodu uderzył we wszystkich, stosunki z rządem mających. W tym stanie kraj, pomimo zaprzeczeń rządowych, dotychczas pozostaje.

Środki, jakich się rząd rzekomo dla uśmierzenia chwyta, wywierają skutek wręcz przeciwny i rzecz to naturalna, jeżeli się tym środkom przypatrzymy. Codzień konfiskuje się czasopisma opozycyjne, uwięziono redaktorów dzienników głównych, ciągle się odbywają rewizye, nawet w domach prywatnych; każdą posyłkę, nawet listy prywatne otwierają na poczcie i śledzą, co w nich jest. W okolicach najspokojniejszych krążą dzień i noc patrole żandarmeryi z nasadzonemi bagnetami.

Czyż dziwo, jeżeli się na takie zarządzenia odpowiada proklamacyami, podżegającemi naród przeciw nadużyciom bana? Nadaremnie urzędowo zaprzeczają, jakoby w naszym kraju wrzało, — wre, ale war ten wywołał hr. Khuen-Hedervary (który, jak tu dodamy, wcale nie jest Madiarem, tylko ze starożytnego rodu kroackiego pochodzi) bo juścić przemoc dzika i tyrańska nie uspakaja.

Rzecz charakterystyczna, że ten mąż stanu przez swoje organa całą winę niepokojów zwala to na duchowieństwo, to knowania socyalistyczne wietrzy, a niedawno temu nawet antysemityzm czynił odpowiedzialnym, byle tylko ukryć powód prawdziwy i siebie i swój system oczyścić. Ten człowiek, przez dwadzieścia lat rządzący Kroacyą, okazał wielki talent do kierowania umysłami zapomocą gwałtów i demoralizacyi, ale nie poczuliśmy ani szczypty kierownictwa mądrego, konstytucyjnego, z prawami zgodnego, ani też takiej administracyi.

Za teraźniejsze położenie czyni naród nasz bana odpowiedzialnym, a po tem, co wykazano, niepodobna się dziwić, jeżeli w narodzie naszym zaszczepiło się przekonanie, że przez hr. Khuen-Hedervaryego Madiarzy chcą się zemścić za r. 1848. To jedno jest pewnem, że żaden emisaryusz Węgier nie potrafiłby warunków egzystencyi Kroacyi podkopać tak, jak to hr. Khuen-Hedervary uczynił— kończy prof. Verus.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 23 maja. Minister Hartel odpowiedział wczoraj na interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbruku. Minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie Izaka Feldmanna z Leżajska, który w austryackim konsulacie w Nowym Jorku zgłosił się do poboru, a po powrocie do Galicyi aresztowany został przez żandarma. Minister stwierdza, że uwięzienie to nastąpiło wskutek omyłki wachmistrza żandarmeryi i pomieszania nazwiska aresztowanego z nazwiskiem innego Feldmana.

Po wyborze uzupełniającym do komisyi przemysłowej przystąpiono do obrad nad kilkoma sprawami nietykalności poselskiej, które jako nagłe przedłożył przewodniczący komisyi p. Eugeniusz Abrahamowicz. Uchwalono wydać p. Danielaka, odmówiono wydania p. Daszyńskiego. W dalszej dyskusyi wniósł p. Herzog, aby we wszystkich wypadkach, nie dotyczących spraw karnych, odmawiano wydania. Pernerstorfer oświadcza, że wniosek w tej formie jest niemożliwy w obecnej chwili i nie zgadza się z motywami komisyi. W tych warunkach nie powinnoby się wogóle wydawać posłów sądom. Uchwalono następnie nie wydać p. Hybesza, Tavczara i Stranskyego, a wydać Sustersica.

Przystąpiono do dyskusyi nad sprawą wydania p. Breitera, którego domaga się sąd wiedeński z powodu obrazy honoru, popełnionej przez list do ministra obrony krajowej Welsersheimba, w którym p. Breiter donosi szczegóły o poruczniku Molnarze. Po referacie pos. Lechera (niem. str. lud.), zabrał głos p. Pernerstorfer i zastrzegł się, że nie myśli bronić postępowania p. Breitera, gdyż jest zdania, że człowiek każdy, który podnosi jakieś zarzuty, powinien mieć odwagę je udowodnić, oświadczył się jednakże przeciw wnioskowi komisyi. Mówca nie kieruje się wcale sympatyą dla posła Breitera, ale jest zdania, że list, jaki p. Breiter napisał do ministra obrony krajowej, nie był przeznaczony do tego, aby minister posłał go por. Molnarowi, bo jeśli miał z niego jaki użytek zrobić, to tylko polecić zbadanie przytoczonych w nim twierdzeń. Dokądbyśmy bowiem zaszli, gdyby za lada słowo, zakomunikowane poufnie ministrowi, poseł mógł mieć śledztwo i zagrożony był procesem. Należało raczej oficera zawiadomić o zarzutach, zawartych w liście, i wezwać go, aby się usprawiedliwił, a nie używać do ścigania sądowego posła listu, jaki napisał w zaufaniu do ministra. Dlatego mówca zapowiada, że będzie głosował za odrzuceniem wniosku komisyi.

P. Slama (młodoczech) przyłączając się do tych wywodów, dowodził, że tu nie chodzi o pochwalanie posła Breitera, ale o zasadę. Zresztą w tym liście p. Breiter prosił tylko o zbadanie faktów, nie można więc twierdzić, aby chciał oficera zadenuncyować. Mówca nie zgadza się z referentem, jakoby list p. Breitera nie stał w łączności z jego działalnością poselską.

P. Ofner (dziki) oświadczył się również przeciw wnioskowi komisyi, dowodząc, że fakt niniejszy nie zgadza się z wielokrotnie wychwalaną delikatnością ministra obrony krajowej, który tym razem list, do siebie pisany, odesłał oficerowi, aby on zrobił z niego użytek przed sądem. Mówca będzie głosował za wnioskiem Pernerstorfera.

P. Herzog (wszechniemiec) wystąpił również przeciw wydaniu i zarzucił komisyi stronniczość. Sądził mianowicie, że komisya uchwala wydanie, lub niewydanie posła wedle tego, czy jest miłym, czy niemiłym członkom komisyi. Co do samej rzeczy, to wszakże minister obrony krajowej sam kilkakrotnie prosił posłów, aby się zechcieli udawać do niego z żalami, jakie mają, a on z pewnością je zbada.

P. Romańczuk oświadczył, że jego zdaniem, jestto dziwnem, iż komisya nieraz latami trzyma w zawieszeniu sprawę nietykalności posłów, a w tym wypadku tak się pośpieszyła. Komisya urządza formalny najazd na Izbę. Żądanie o wydanie p. Breitera w tej sprawie wystosowano dopiero d. 5 maja, a dziś już nad niem się obraduje. Wydanie posła Breitera wywołałoby dziwne wrażenie, wobec tego, że sprawa nietykalności innych posłów czeka nieraz latami. Aby więc nie narazić się na zarzut stronniczości Izba powinna głosować za wnioskiem Pernerstorfera.

P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako przewodniczący komisyi dla nietykalności poselskiej wystąpił z obroną jej przed zarzutem stronniczości. Mówca odpierał zarzut ten z całym naciskiem i podniósł, że najlepszym dowodem bezstronności komisyi jest fakt, iż zwykle referat o wydaniu jakiegoś posła przydziela się nie komuś z jego przeciwników, ale ze stronnictwa tego samego co on, lub z bardzo zbliżonego. Z całem oburzeniem mówca też odpiera zarzut, jakoby w tym wypadku komisya chciała się przypodobać rządowi. Ale wszakżeż p. Breiter owego oficera nazwał publicznie w Izbie „Lausbub“, a potem mimo przedstawień swoich własnych świadków odmówił mu satysfakcyi i nie chciał odwołać tego, co powiedział, a oficerowi nie pozostał inny środek, jak skarga sądowa. Mówca odczytał list p. Breitera do ministra obrony krajowej, gdzie zarzucono p. Molnarowi postępowanie barbarzyńskie, a wyrażenie „barbarzyństwo“ jest obrazą i oficer obrażony powinien otrzymać za to zadośćuczynienie.

P. Wolf. Przyzwoitość kazałaby panom z Koła polskiego wstrzymać się od głosowania, kiedy idzie o ich wroga.

P. Eug. Abrahamowicz. Proszę już nam pozostawić kwestyę co nakazuje uczynić przyzwoitość.

P. Wolf. Ja, gdybym był Polakiem, w tym wypadku nie głosowałbym za wydaniem p. Breitera.

P. Abrahamowicz ponownie wziął komisyę w obronę przed zarzutami stronniczości.

P. Wolf zaznacza, że poseł Breiter niewątpliwie w sprawie honorowej z porucznikiem Molnarem postąpił brzydko, ale w tym wypadku nie można się oświadczyć za jego wydaniem, bo inaczej ogół posłów nie czułby się bezpiecznym w podobnych wypadkach. Dlatego należy się oświadczyć za wnioskiem p. Pernerstorfera.

P. Lecker (niem. str. lud.) polemizował z wywodami przeciwników komisyi, dowodząc, że jestto akcya celowa, kontynuowana przez Wszechniemców, którzy chcą wytworzyć w Izbie odpowiedni nastrój, na porządku dziennym bowiem znajduje się sprawa wydania Schönerera i kilku innych członków tego stronnictwa. Komisya powzięła uchwałę na podstawie aktów i po dokładnem zbadaniu sprawy. Z panami z „Koła polskiego“ — mówił p. Lecker — nie pozostaję w żadnych stosunkach, tak samo posła Breitera poznałem dopiero przed kilku dniami, sądzę więc rzecz zupełnie bezstronnie. Ale w jaki sposób ma otrzymać satysfakcyę osoba, stojąca poza parlamentem, jeśli poseł odmawia rycerskiej satysfakcyi, a mimo przedstawień własnych i świadków nie chce dać odpowiedniego oświadczenia? Panowie, występując przeciw wydaniu, wyzywacie wprost wojskowość, aby na własną rękę, z szablą w dłoni, szukała sobie satysfakcyi, a wtedy dopiero powstanie prawdziwe niebezpieczeństwo dla swobody zdania poselskiego. W takich razach Izba powinna stawać w obronie osób, stojących poza parlamentem i umożliwić im uzyskanie satysfakcyi.

P. Herzog postawił wniosek o imienne głosowanie, jednak Izba się na to nie zgodziła. — W głosowaniu zwykłem wniosek p. Pernerstorfera przyjęto 68 głosami przeciw 48.

Następnie bez dyskusyi uchwalono wydanie posłów: Wohlmeyera (chrześc. soc.), Malika (Wszechniem.), Steinera (chrześc. soc.), Wolfa (Wszechniem.) i Holańskiego (młodocz.), z powodu obrazy honoru, a odmówiono wydania posła Lupu (Rumun) z powodu przestępstwa prasowego. Izba przychyliła się też do wniosku komisyi o wydanie p. Schönerera w procesie o obrazę honoru z Verganim (chrześć. soc.), poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad spoczynkiem niedzielnym.

Minister handlu Call podniósł, że kilkoletnie doświadczenie pouczyło, iż obawy, żywione dawniej co do spoczynku niedzielnego były płonne i dzisiaj można dalej pójść w tym kierunku. Obecna nowela może być wprowadzona bez niebezpieczeństwa dla świata kupieckiego, ponieważ [illegible] zamierza wnieść i w drodze ustawodawczej załatwić. Polepszenie warunków pracy pomocników handlowych i [illegible] będzie pożytecznym [illegible]. Wobec wywodów posła Ellenbogena mówca podniósł, że co do stosunków kancelaryjnych i biurowych zrobiono krok naprzód i nastąpi znaczne ich polepszenie, a z zadowoleniem zaznaczyć należy, iż komisya socyalno-polityczna zrozumiała intencye rządu i poparła je. Minister nie sprzeciwia się żądaniu komisyi, aby pracę w niedzielę zredukowano z 6 godzin na 4 i przeniesiono na przedpołudnie. Trudności nastręczające się będzie można niewątpliwie usunąć bez szkody dla przemysłu i handlu.

Mówca roztrząsał obszernie trudności spoczynku niedzielnego w przemyśle piekarskim, głównie dla braku robotników zapasowych, a stanowczo sprzeciwił się wnioskowi mniejszości, aby liczba ludności miała stanowić w danej miejscowości podstawę do uregulowania spoczynku niedzielnego. Natomiast minister nie sprzeciwia się wnioskowi, aby do spoczynku wciągnąć także miejscowości nadgraniczne. W końcu, polecając ustawę do przyjęcia, minister sprzeciwił się wnioskom mniejszości, aby spoczynek niedzielny rozszerzyć na 36, względnie nawet na 48 godzin, jako na razie jeszcze przedwczesnymi.

Po kilku jeszcze mowach dyskusyę przerwano. Minister kolei Wittek odpowiadał następnie na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę bukowińskiego posła Strauchera w sprawie przebudowy dworca czerniowieckiego. Minister oświadczył, że zarządzono już dyrekcyjne opracowanie planów, a obecnie już dyrekcya c. k. kolei państwowych w Stanisławowie poleciła ułożenie planów szczegółowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 5 popołudniu. Następne we wtorek o godz. 11 przed południem.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz złożył mandat do komisyi nietykalności poselskiej, której był przewodniczącym.

Wiedeń 23 maja. Subkomitet komisyi wojskowej załatwił wczoraj przedłożenie rządowe o podwodach i sprawozdanie swe przedstawi na przyszłem posiedzeniu pełnej komisyi.

Komisya socyalno-polityczna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych i załatwiła je do § 30. Na następne, wtorkowe posiedzenie, zaproszono Koerbera.

Wiedeń 23 maja. Powodem rezygnacyi p. Eugeniusza Abrahamowicza z godności przewodniczącego komisyi dla nietykalności poselskiej było stanowisko Koła w sprawie wydania posła Breitera. Większość bowiem członków Koła nie zgadzała się ze zdaniem komisyi, że p. Breitera należy wydać sądowi, gdyż była tego zdania, że sprawa porucznika Molnara, o którą właśnie chodzi, nie jest pozbawiona cech politycznych, a więc, według intencyi prawodawcy, powinna być wykluczona od ścigania sądowego. Wielu też posłów polskich wyszło z sali podczas głosowania nad tą sprawą i dlatego wniosek komisyi upadł. Gdy więc p. Abrahamowicz, jako prezes komisyi, musiał bronić jej stanowiska, tem samem stanął w sprzeczności z Kołem polskiem, uznał on za właściwe zrezygnować z przewodnictwa w komisyi.

Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów drem Koerberem w sprawie postulatów Koła, mianowicie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej i postulatów rolniczych. Wyniku rokowań tych jeszcze nieogłoszono.

Mały fejleton.

HYMN

w uroczystość ślubów Jana Kazimierza.

Boga Rodzico
Dziewico!
Polskiej Królowo Korony!
O Przenajświętsza Maryjo!
Wszystkie z Zygmuntem niech dzwony
Biją Ci, biją
W świat cały
Hejnały
Hołdu a chwały!

Boga Rodzico
Dziewico!
Polskiej Korony Królowo!
Odchyl tę deskę grobową
Zlaną krwią naszą i łzami,
Rzeknij pokrzepień nam słowo
Módl się, módl się za wami!
Lwów w Maju 1903 roku.

Karol Brzozowski.

KRONIKA.

Lwów 23 maja.

Obiad w pałacu namiestnikowskim. Z okazyi zaręczyn namiestnika Leona hr. Pinińskiego z panią Maryą z hr. Mniszchów bar. Horochową, odbył się we czwartek wieczór w pałacu namiestnikowskim obiad, w którym wzięli udział: baronowa Marya Horochowa, hr. Antonina Pinińska, ks. Eleonora Lubomirska, hr. Zofia Starzeńska, hr. Marya Drohojowska, hr. Marya Baworowska, br. Marya Hagenowa, hr. Emil Potocki, hr. Adam Gołuchowski, br. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Jerzy i Michał Baworowscy, Stanisław hr. Piniński, p. Ignacy Dembowski i p. Stefan Skrzyński.

Zmiana własności. Dobra Gręda pod Lwowem nabył p. Mieczysław hr. Piniński od p. Feliksa Sozańskiego za kwotę 270.000 koron.

Dyrektorem dóbr fundacyi skarbkowskiej uchwaliła zamianować rada administracyjna fundacyi na wczorajszem swojem posiedzeniu p. Józefa Trojana. Na posadę tę, opróżnioną skutkiem ustąpienia p. Langiego, wniosło podania 14 kandydatów, ponieważ jednak p. Trojan przedstawiał najlepsze kwalifikacye, więc rada uchwaliła jednogłośnie nadać mu to stanowisko i przedstawić nominacyę jego Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Nowy dyrektor był w ostatnich czasach pełnomocnikiem dóbr hr. Lanckorońskiego.

Mianowanie. Cesarz zamianował starszego radzcę rachunkowego, Władysława Kolbuszewskiego, dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem oddziału rachunkowego w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Zaprzeczenie. Wiedeński korespondent *Głosu narodu* doniósł swemu pismu, że między prezesem Koła polskiego p. Apolinarym Jaworskim, a posłem Teofilem Merunowiczem, wiedeńskim korespondentem *Gazety narodowej*, wybuchła ostra sprzeczka na korytarzu Izby, wywołana tym faktem, że *Gazeta narodowa*, rozżalona za usunięcie hr. Pinińskiego z posady namiestnika, uderzyła gwałtownie w prezesa Koła polskiego. Donosił tedy ów korespondent *Głosu narodu*, że kiedy p. Merunowicz zbliżył się do p. Jaworskiego z jakiemś zapytaniem, p. Jaworski miał, w pas kłaniając się przed nim, głośno mu parę razy krzyknąć: „Dziękuję panu za artykuł w *Gazecie narodowej*!“, a w końcu powiedzieć: „Idź pan sobie!“.

Owóż p. Teofil Merunowicz w dzisiejszym numerze *Głosu narodu* zamieszcza sprostowanie, w którem powiada, że nieprawdą jest, żeby prezes Jaworski odezwał się do niego ubliżająco, że przeciwnie rozmowa ich skończyła się głośnem i stanowczem wyrażeniem z jego strony zapewnienia szacunku i zaufania do niego.

P. Teofil Merunowicz po owym artykule w *Gazecie narodowej* wystąpił z jej redakcyi.

W sprawie pojedynkomanii, niezwykle wśród młodzieży zwłaszcza rozpowszechnionej i słusznie jako objaw chorobliwy piętnowanej, odbył się wczoraj wieczór w sali Tow. strzeleckiego wiec akademicki. Po kilku przemówieniach, charakteryzujących manię pojedynkową jako zabytek czasów barbarzyńskich, urągający w warunkach dzisiejszych prostemu poczuciu sprawiedliwości i godności człowieka, uchwalono dwie rezolucye. W pierwszej postanawia wiec zwalczać jak najenergiczniej na każdym kroku załatwianie spraw honorowych przez pojedynki, oraz przystąpić do istniejącej już „Ligi dla ochrony czci“ jako Koło akademickie, w drugiej zaś, dodatkowej, wzywa wydawane przez młodzież pisma, aby na łamach swych rozwinęły żywą propagandę antipojedynkową, a szczególnie starały się zawczasu zwalczać w zarodku pojedynkomanię wśród młodzieży szkolnej. W dyskusyi nad temi rezolucyami zwłaszcza jedno przemówienie było bardzo charakterystyczne. Oto jeden z mówców domagał się od prasy, aby ilekroć podaje notatki o odbytych pojedynkach, dawała tym notatkom tytuł „morderstwo“ lub „dwaj zbóje“.

W celu wprowadzenia w życie uchwalonych na wiecu rezolucyi, wybrano komitet z 10 akademików.

„Opatrzność“. W sali obrad magistratu odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem X. Gorazdowskiego walne zgromadzenie Towarzystwa miłosierdzia „Opatrzność“, udzielającego — jak wiadomo — niezdolnym do pracy starcom i kalekom wsparcia i przytułku, oraz utrzymującego „Dom pracy“, w którym ubodzy znajdują odpowiednie zatrudnienie i wynagrodzenie. Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1902 wykazuje niezwykłą jego ruchliwość, dowiadujemy się bowiem z tego sprawozdania, że w roku ubiegłym udzielono zaopatrzenia i wsparcia 1279 ubogim; wszyscy oni zatrudnieni byli w „Domu pracy“, w liczbie zaś ich było 457 mężczyzn i 822 kobiet. Pośród ubogich tych rozdano 43.954 porcyj chleba, kawy i herbaty, oraz obiadów i kolacyi. Na czele Towarzystwa stała jako przewodnicząca Marya hr. Badeniowa, członków zaś stałych liczyło Towarzystwo 343.

Po przyjęciu sprawozdania powyższego do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, dokonano wyborów na rok bieżący. Wybory te dały wynik następujący: Przewodniczącą obrano hr. Andrzejową Potocką, zastępczyniami jej panie: Kazimierę Laskowską i Jadwigę Łozińską, sekretarzem p. Wincentego Kirschnera, jego zastępcą p. Zygmunta Merunowicza, dyrektorem „Domu pracy“ radzcę p. Edmunda Ceypka, zastępcą X. Zygmunta Gorazdowskiego, skarbnikiem p. Ignacego Drexlera, zastępcą p. Juliana Abrysowskiego. Do wydziału wybrani zostali: hr. Marya Badeniowa, dr. Józef Ekielski, Sylwester Hawryszkiewicz, Aleksander Lewakowski, Bolesław Lewicki, Arnold Des Loges, dr. August Łoziński, Helena Machekowa, Karolowa Małachowska, Michalina Michalska, Melania Ochenkowska, dr. Ludwik Rydygier, Jan Stella Sawicki, Adolfina Tillowa, Leontyna Wernerowa i Marya Wiczkowska. Do komisyi kontrolującej weszli: dr. Józef Ekielski, dr. Jan Stella Sawicki i dr. August Łoziński.

Konkurs na posadę skryptora, oraz posadę amanuenta w Bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie z płacą 3.600 K. i 2.800 K. rocznie wraz z dodatkami aktywalnymi ogłasza namiestnictwo. Również jest w tej samej bibliotece do obsadzenia posada praktykanta z adjutum w kwocie 1000 koron rocznie. Termin wnoszenia podań do 31 bm.

Fałszywe doniesienie. Tymi dniami ktoś ze Szczurowej przez zemstę rozesłał do dzienników wiadomość, że p. F. Leszczyński, miejscowy pocztmistrz, dopuścił się malwersacyi z przekazami, a gdy ją wykryto, popełnił samobójstwo. Tymczasem wszystko to od *a* do *z* jest kłamstwem. Prawdą jest to tylko, że na poczcie w Szczurowej, gdzie jest ruch przekazowy kolosalny, zdarzył się wypadek, iż jeden przekaz dopiero po dwóch miesiącach został stronie doręczony, a wskutek tego Dyrekcya poczt wytoczyła dyscyplinarkę pocztmistrzowi. P. Leszczyński wpadł już podobno na trop tego złego człowieka, który ową potwarz na niego rozesłał do dzienników.

Z Colosseum. Po dłuższej przerwie otwarto znowu dawne Colosseum pod kierownictwem energicznego dyrektora p. Thorna. Na program składa się kilka rzeczywiście bardzo dobrych produkcyj, a pierwszeństwo należy się Anglikom braciom Starley, którzy jeżdżą z szaloną brawurą na kołach, niemniej panom Salva i Manza, koryfeuszom ekwilibrystyki. Pan Bonin Frank zdumiewa tresurą swego psa, który na rozkazy publiczności wybiera ze stołu kartki opatrzone literami i cyframi. Na wszelkie uznanie zasługuje wykwintny komizm p. Zejdowskiego, oraz zręczność i elegancya prestidigitatora p. Willini, zwanego „królem prezentów“, gdyż prawdziwie po królewsku obdarza w Colosseum gości swoich. Codziennie, przy końcu wybornego programu, zjawia się na scenie magik w masce, a biorąc od gości pierścionki do swoich produkcyj, zwraca je później z prezentami, na które składają się przedmioty wartościowe, bo zegarki, budziki, klatki z kanarkami itp. Publiczność, jak dotąd, chwali sobie ten pomysł, gdyż wychodzi z Colloseum nietylko rozbawiona, ale i obdarzona. W niedzielę na obydwóch przedstawieniach rozdzieli ten król prezentów 1000 podarunków.

Ze Skomoroch piszą nam: Dnia 15 marca 1898 r. *Przegląd* w łamach swoich drukował artykuł p. t. „W sprawie t. zw. kwestarstwa“. Czytelnicy może sobie przypominają, że w artykule tym wyliczone były nadużycia, jakich dopuszczają się kwestarze upoważnieni przez Namiestnictwo do zbierania składek na rzecz budujących się kościołów i cerkwi, oraz zaznaczonem, jak ten sposób gromadzenia funduszów jest kosztownym i niemoralnym. W końcu *Przegląd* podawał do wiadomości czytelników, że komitet dla budowy kościółka w Skomorochach starych, poruszony ujemnemi stronami tego szkodliwego procederu, zrywa z nim, kwestarzy swoich odwołuje, a natomiast zwraca się wprost do publiczności za pośrednictwem dzienników z prośbą o nadsyłanie datków na budowę kościoła w Skomorochach starych.

Obecnie z okazyi poświęcenia kościoła komitet prosi, by *Przegląd* zechciał ogłosić nazwiska tych łaskawych ofiarodawców, którzy w odpowiedzi na odezwę komitetowi datki nadesłali.

P. Krzyżanowska z Zamostu 8 K., p. Mańkowska z Kołomyi 10 K., p. Marya Pirog ze Lwowa 2 K., p. W. F. z Biecza 1 K., p. Marya Szotalska z Krechowa 4 K., p. N. N. z Krosna 2 K., p. Moczydłowski z Załucza 4 K., Wydział Rady powiatowej z Nowego Targu 10 K., p. Witwicki Józef z Oleksic 60 hal., X. Maczko z Wesołej 2 K., X. Łapiński i X. Grabowski 3 K.

Wszystkim tym łaskawym dawcom przysyła komitet szczere „Bóg zapłać“.

Za komitet budowy kościoła w Skomorochach star.

Maurycy Mycielski skarbnik komitetu.

Statystyka ludności polskiej w Ameryce. Jedno z wychodzących w Ameryce pism polskich rzuciło myśl opracowania zestawienia statystycznego, z którego możnaby powziąć wyobrażenie o stanie liczebnym ludności polskiej, zamieszkującej Amerykę. Myśl ta spotkała się z sympatycznem przyjęciem wśród inteligencyi tamtejszej, wszyscy bowiem są przekonani o potrzebie obliczenia sił swoich, ale cóż, kiedy równocześnie wszyscy przyznają, że urzeczywistnienie tej myśli jest bardzo trudne, a są i tacy, którzy z góry przepowiadają, że myśl ta nie wyjdzie nigdy, lub przynajmniej nie tak prędko ze sfery projektów. Jako główną trudność w doprowadzeniu tej myśli do skutku, wymieniają brak odpowiednich do tego celu funduszów, gdyż dokonanie obliczenia statystycznego ludności polskiej, rozrzuconej po najodleglejszych zakątkach Ameryki, wymagałoby ogromnego nakładu kapitału, potrzebaby bowiem po prostu przejechać Amerykę wszerz i wzdłuż, nie pomijając najdrobniejszej nawet osady, i wszędzie czynić na miejscu obliczenie. Pomimo to jednak niektóre pisma polskie tamtejsze mają jeszcze nadzieję w uskutecznienie bodaj w ogólnych zarysach rzuconej myśli, a *Dziennik Chicagoski* proponuje w tym celu zwołanie konferencyi, która zastanowiłaby się nad sposobami zrealizowania planu takiej statystyki ludności polskiej w Ameryce, oraz rozdzieliła pomiędzy osoby chętne poszczególne czynności w tym kierunku. Pismo powyższe liczy tu głównie na księży w parafiach polskich, zdaniem jego bowiem najłatwiej możnaby dokonać takiego obliczenia przy pomocy ksiąg parafialnych. Co prawda, obliczenie takie nie będzie dokładne, a to choćby z tego względu, że w samem np. Chicago jest znaczna liczba Polaków, nie należących do żadnej parafii, ale bądź co bądź da ono przynajmniej w przybliżeniu wyobrażenie o stanie liczebnym ludności polskiej w Ameryce.

Wiktoryn Sardou. Z powodu wystawienia „Dantego“ Wiktoryna Sardou na scenie angielskiej podaje jeden z dzienników londyńskich następującą relacyę swojego paryskiego korespondenta o znakomitym francuskim dramaturgu:

Wiktoryn Sardou jest osobistością z wyglądem gnoma. Wysokość jego wzrostu nie przewyższa półtora metra, ramiona kwadratowe, nogi krótkie. Twarz ma goloną gładko, rysy, przypominające nieco Napoleona, oczy jasno-niebieskie, wypłowiałe, zęby zepsute w ruchliwych ustach, wargi wąskie, ręce w rozmowie pełne ruchu, na nogach pantofle filcowe, na szyi chustka luźno związana, ubranie swobodne, a na długich włosach aksamitna czapeczka. Portret Sardou, który w dniu 7 września kończy 73 lata, mógłby dać zgodnie z naturą tylko — kinematograf, sędziwy bowiem autor ani chwili nie pozostaje w spokoju. Obawia się otyłości i ruch stał się dla niego koniecznością. Przez cały czas interviewu, Sardou biegał krokami drepczącemi dookoła gabinetu i zatrzymywał się tylko na krótko przed mojem krzesłem, aby pewien punkt nieco silniej zamarkować. Z pochodzenia Sardou jest Baskiem, urodził się jednak w Paryżu i tutej studyował medycynę. Mając lat 18 napisał tragedyę szwedzką „Królowa Ulfra“, wierszem jambowym, bez rymów z odpowiedniem przystosowaniem rozmiarów wierszy, stosownie do charakterystyki osób. Zaniósł manuskrypt do Rachel, ale ta wyśmiała go. Sardou rzucił rękopis w ogień i zabrał się do pisania artykułów dziennikarskich. Mimo to w chwilach wolnych nie przestał myśleć o teatrze, choć ten nie myślał o nim i odrzucał wszelkie starania. Wreszcie w dniu 1 kwietnia 1854 r. Odeon wystawił jego „Taverne des Etudiants“. Sztuka zrobiła „klapę“ i pięć dni tylko przetrwała na repertuarze. Skutkiem tego Sardou rozchorował się i trzy tygodnie znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Leżał on wtedy na mizernym sienniku na poddaszu w Quartier Latin, ale miał za sobą młodość. Pod nim mieszkała panna Helena Brécourt, córka suflera w „Folies Dramatiques“. Słyszała ona o umierającym studencie i uratowała mu życie. W roku następnym Sardou ożenił się ze swą wybawicielką. Wkrótce teatr Dejazet wystawił dwie sztuki Sardou: „Les Premières armes de Figaro“ i „Monsieur Garat“, które miały powodzenie. Po wystawieniu „Les Pattes de Mouche“ w Gymnase, Sardou stanął na równym stopniu z Dumasem i Augierem, ówczesnemi powagami w świecie dramaturgów. Dzisiaj ma przeszło 2,000.000 franków rocznego dochodu ze swoich sztuk teatralnych.

Gdy zeszła rozmowa na „Dantego“, powiedział Sardou:

— Muszę pana objaśnić, dlaczego napisałem „Robespierre'a“ i „Dantego“ dla scen londyńskich, a nie dla paryskich. Po pierwsze, we Francyi nie mamy artysty dramatycznego, któryby tak, jak Irving, odpowiadał obydwom rolom. Powtóre, wy, panowie Anglicy, możecie wiedzieć, jak się robi bogactwa, ale nie umiecie pisać sztuk scenicznych. Tak jest! Wasi autorowie dramatyczni od Szeksp-

Wszelką bieliznę dla niemowląt, dziatwy, damską i męską, oraz płótna czysto lniane, bieliznę stołową, Szyfony, szyrtyngi, płótna Schrolla po cenie fabrycznej poleca nowo założony handel
Wiktora Sedlaczka, Lwów, Plac Kapitulny l. 3.
Chusteczki do nosa w olbrzymim wyborze tuzin od 1. korony do 48 koron sprzedaję i pojedynczo na sztuki. Próbki wysyłam bezpłatnie.

ra ku naszym czasom błądzą fatalnie pod względem konstrukcyjnej podstawy. Role są za długie, to znów za suche, a zawsze braknie tych informacyi, któreby zawiadomiły widza o tem, co ma nastąpić! Gdy tłómacze nabiorą dostatecznej wprawy, Francya będzie wyłączną fabryką sztuk dramatycznych dla całego świata. Powiadam to nie dlatego tylko, że jestem sam Francuzem. Ale stanowczo nie ma ani jednego dramaturga, któryby po za Francyą napisał sztukę z zachowaniem wszystkich reguł. Ibsen, d'Annunzio, Pinero, Sudermann, ba, nawet Szekspir, Goethe i Szyller — wszyscy błądzą w konstrukcyi. Mają oni wspaniałe „chwile", ale obok tego, jak Gounod powiedział o Wagnerze — okropne „godziny".

Co się tyczy „Dantego", mówił jeszcze Sardou, że trapią go zarzuty wprowadzenia Klemensa V-go, papieża, na scenę. Po namyśle jednak Sardou ustąpił i dał zamiast Papieża, kardynała rozmawiającego z Dantem w scenie „Inferno". Sardou nie obiecuje przybyć do Londynu, chociaż nie z powodu starości. Owszem zakończył on rozmowę żartem charakterystycznym: „Jeżeli się nie powiedzie „Dante", spróbujemy go poprawić... Jestem jeszcze młodym człowiekiem i mam wiele zapału w sobie. W siedemdziesiątym roku ktoby tam myślał o starości!!" Istotnie, patrząc na ruchliwość głośnego pisarza francuskiego — dodaje Anglik — chce się wierzyć, iż jest on młodym.

Wagner wygwizdany. Niedawno umarł w Berlinie Fryderyk Pecht, znany niemiecki historyk sztuki. Z tego powodu pisma tameczne pełne są szczegółów z jego życia i przytaczają rozmaite ustępy z jego listów i z jego opowiadań. Między innemi więc bardzo zajmującą relacyę o tem, jak Wagnera wygwizdano w Paryżu.

W jesieni roku 1840 — pisze Pecht — udało się nam nakłonić p. Pasdeloup do tego, że do programu nadzwyczaj wówczas popularnych koncertów swych w Paryżu, wstawił jeden z utworów Wagnera — jeden z tych utworów, które miały utorować drogę nowym kierunkom muzycznym. Długo walczyliśmy, zanim nam się udało przekonać pana Pasdeloup o możliwości grania utworów Wagnera, aż nareszcie nadszedł dzień upragniony. A ponieważ sam Wagner miał dyrygować orkiestrą, więc ja miałem towarzyszyć pani Wagner, która zajęła miejsce na parterze. Ciemna sala była dość zapełniona, zwłaszcza przez korespondentów gazet niemieckich i dziennikarzy francuzkich, którzy mieli rozgłosić spodziewany tryumf. Niestety, orkiestra, nienawykła do nowych form, grała niepewnie, a instrumenty dęte fatalnie detonowały. O powodzeniu nie mogło już być mowy. Owszem, wśród publiczności dał się spostrzedz niepokój, a potem odezwały się sykania. Pani Wagner miała oczy pełne łez i gotowa była zemdleć. Ponieważ sam byłem mocno zirytowany tem niepowodzeniem, przeto nie zdobyłem się na nic lepszego, jak prawie na brutalność. Oświadczyłem pani Wagner, iż mocno się dziwię, że chociaż obeznana jest ze sceną, nie wie, pod czyim adresem skierowane są sykania. Tylko wykonawcy są tutaj potępieni, ale nie dzieło. Może nawet gniew na moją brutalność pozwolił jej zapomnieć o poprzednim bólu, dość, że się w końcu uspokoiła. Gdyśmy wyszli z sali, zobaczyliśmy grupę przyjaciół z kwaśnemi minami i samego „wygwizdanego" autora. Tu jednak okazała się energia i niezłomna siła charakteru Wagnera. Zamiast rozpaczać — żartował i zaprosił nas do siebie na kolacyę. Trzeba bowiem dodać, iż w przewidywaniu tryumfu postanowiono z góry „oblać" powodzenie i poczyniono odpowiednie przygotowania. Wobec odmiennego obrotu rzeczy chcieliśmy się wycofać, ale Wagner nas nie puścił. Dzięki zaś jego wybornemu humorowi i żartom, zapomnieliśmy zupełnie o niepowodzeniu i zakończyliśmy wieczór bardzo wesoło. Nazajutrz, gdyśmy go odwiedzili, pracował w dalszym ciągu nad „Latającym Holendrem" i „Rienzim", informując nas o postępach roboty.

Antropometrya i daktyloskopia. Pomiary antropometryczne są dziś w użyciu w całym niemal świecie cywilizowanym. Okazały się znakomitym środkiem rozpoznawczym dla władz policyjnych. Zasady, na których opiera się antropometrya, są następujące: po 21ym roku życia budowa kości ludzkich nie ulega prawie żadnej zmianie; nie ma w świecie dwóch ludzi, w których wymiary wszystkich części ciała byłyby jednakowe. W ten sposób zarejestrowanie tych wymiarów stanowi niezbity dowód indentyfikacyjny.

Jednym z głównych twórców tego przystosowania antropometryi jest Bertillon. Jako rzeczoznawca w ostatnich procesach Dreyfusa, zdobył on sobie duży rozgłos. Obecnie wygłosił w Paryżu nader interesujący odczyt o „daktyloskopii".

Na czem polega daktyloskopia? Na obserwacyi, iż siatka linii, okrywająca dłoń i palce ludzkie, może służyć do stwierdzenia tożsamości osoby. Zwłaszcza te linie delikatne, tzw. „papilarne", które znaczą się na końcach palców! Jest pewnem, że nie ma dwóch ludzi, u których odcisk wszystkich dziesięciu palców u rąk byłby jednakowy.

Pomiar jest niezmiernie łatwy. Wystarcza posmarować płytę metalową cienką warstwą czarnej farby drukarskiej. Dotyka się jej z lekka i kolejno palcami. Tak uczernionemi kończynami palców dotyka się lekko białego papieru. Podobizna zrobiona.

Większą trudność powoduje klasyfikacya dokumentów. Musi ona być uważna i staranna, iżby odszukanie właściwego odcisku było łatwe. Podstawą jej jest to obliczenie, które stworzyło znaną sztukę odgadywania wybranej w myśli karty.

Urzędy policyjne zbierają takie odbitki z kończyn palców każdego osobnika, który miał zatarg ze sprawiedliwością. Przy krótkiej biografii załączona jest odbitka. Tworzy się w ten sposób specyalna biblioteka. W jakim celu? Oto policya aresztuje podejrzane indywiduum. Wystarcza zrobić odcisk z jego palców i zajrzeć do biblioteki. Jeśli był już karany, niezwłocznie będzie można stwierdzić tożsamość jego osoby.

W Indyach Wschodnich, gdzie rozpowszechniło się bardzo i udoskonaliło fałszerstwo podpisów, w wielu wypadkach odcisk wielkiego palca lewej ręki służy jako potwierdzenie wiarygodności podpisu. W Bengalu rejenci żądają takich odcisków od kontrahentów. Jedną odbitkę dołącza się do akt, druga zostaje w archiwum notaryusza. W Egipcie i w Anglii daktyloskopia praktykowana jest przez policyę śledczą, również w Argentynie. W Austryi wprowadzona jest obecnie dla identyfikacyi kobiet i nieletnich, skazanych na karę kryminalną.

Wielkie zainteresowanie obudziło odkrycie, którego dokonał austryacki urzędnik radzca Windt. Doszedł on do przekonania, że niemal każde dotknięcie palców do gładkiego przedmiotu zostawia odcisk linii, lubo zwykle niewidzialny dla gołego oka. P. Windt wszakże wynalazł sposób wywoływania na jaw tych odcisków tak, jak się wywołuje kliszę fotograficzną. Robi on to w ten sposób: Poleca zbrodniarzowi dotknąć palcem czystej płyty szklanej. Następnie osypuje płytę pewnym proszkiem, i wnet odcisk palca czyni się tak widocznym, że można zrobić projekcje na ekranie.

P. Windt twierdzi, że w ten sposób będzie można nieraz odkryć ślady palców niewiadomego mordercy na ciele ofiary. Również można będzie często wyśledzić twórcę anonimowego listu. Tym sposobem daktyloskopia stanie się pogromcą anonimów o tyle, o ile osoby piszące anonimy nie będą tego robiły w rękawiczkach.

Malowane brody. Sztuczne brody na scenie mają wkrótce należeć do przeszłości. Burgtheater zainicyował reformę. Pierwszy zastosował ją p. Reimers w „Urielu d'Acosta". Nie przyprawia się brody, lecz maluje się ją na twarzy. Z widowni złudzenie jest zupełne. Zyskuje na tem ogromnie siła i wyraz mimiki. Przed przedstawieniem fryzyer teatralny czekał jak zwykle przed ubieralnią p. Reimersa, zaopatrzony w czarną brodę, która jest nieodłączną właściwością Urjela. Artysta wzywa wreszcie swego Figara. Ten wchodzi. — Przypraw mi pan brodę. Fryzyer zbliża się i staje osłupiały. — Jakże panu mam przyprawić, skoro już kto inny to zrobił! Tymczasem była to broda... malowana. Ta ostatnia próba zdecydowała p. Reimersa. Wyszedł na scenę z brodą malowaną, i publiczność nie zauważyła zmiany.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5. w poł. + 8 R. Bar. 766. Spada. Deszcz.

Oszczędny.

Ojciec. Mój Celestynie, znowu spóźniasz się na śniadanie. Z każdym dniem wstajesz później.

Syn. Tylko przez oszczędność, wierzaj mi papo. Wszak sam powiadasz, że jak tylko człowiek wstanie, zaczynają się wydatki.

Złośliwie.

— Cóż to za wspaniała i skończona postać ten X.
— Tylko szkoda, że ma tę samą wadę, jaką miewają wysokie gmachy.
— Jakto?
— Że najwyższe piętro najgorzej umeblowane.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Druciarz", operetka Lehara. — W niedzielę popołudniu „Jaś i Małgosia," wieczorem: przedstawienie teatru ludowego: „Knajpa" Parviego. — W poniedziałek „Niebezpieczeństwo," sztuka w 4 a. Donnaya.

Coloseum Thorna w pasażu Hermanów: przedstawienie codziennie o godz. 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Józef Jankowski.** „Zwrotki". Warszawa. 1903 r. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Iskierki, które tryskają z duszy poety, gdy w niej miłość swój wielki ogień rozpali — oto są „Zwrotki" Jankowskiego. Nie szukajmy w nich odtworzenia samego płomienia, jego języków czerwonych, jego wybuchów, piekącego żaru, niszczącej lub odradzającej siły, nie! Tylko iskry, które dokoła tego ognia bujają, wcielił artysta w swe krótkie, urwane strofy, tylko okruchy wrażeń, wspomnień, refleksyi. Ale te iskry są w harmonii z ukrytym przed światem ogniem wewnętrznym.

W pierwszym okresie („Musa ardens") tryskają radośnie ku górze, pełne uniesienia, zapału i wdzięczności.

Błogosławionem niechaj święcie będzie
Serca ludzkiego najczulsze orędzie,
Kiedy anielskiej hołduje potrzebie —
Błogosławiony niech będzie Bóg w niebie,
Że miłość stworzył i ciebie.

Ale nadchodzi okres rozczarowania, nieszczęścia, smutku. Iskry nie lecą do góry, opadły na zbolałą pierś poety i pieką ją i ranią (cykl „Musa dolens")

Mój maleńki ból kołysząc,
Śpiewała mi matka:
Luli mały! będziesz wielki,
Kiedy wzrośniesz w latka,
Prawda matko! Ból się rozrósł,
Pierś strasznie ugniata,
I już go nie ukołyszą
Wszystkie matki świata.

Wreszcie w duszy poety zgasł płomień miłości, został tylko popiół gryzący, a grudki jego wiatr roznosi. To zwrotki wpół szydercze, wpół — melancholijne ostatniego cyklu „Musa jocans".

Nie wszystkie strofy w tej książce są równie subtelne i kunsztowne, ale z całości odzywają się ku nam oderwane, lecz szczere głosy duszy człowieka, który kochał i cierpiał.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 22 maja. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·90 do 8·10, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·10 do 6·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 4·75 do 5·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·70 do 6·00, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·00 do 9·25, letni —·— do —·—, siemię lniane 9·50 do 9·75, siemię konopne 7·00 do 7·25, koniczyna czerw. prima 60·— do 65 —, średnia 40·— do 42·00, koniczyna biała prima 50·— do 55·—, średnia 35·— do 36·— Thymoté 20·— do 28·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·00 do 8·25, zielony 7·50 do 7·75, pastewny 6·00 do 6·25, bobik koński 4·75 do 5·00, wyka 4·50 do 4·75, otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 35·25 do 35·50 nadkontyngent 21·00 do 21·25; Tarnopol-Brody kontyngent 35·75 do 36·00, nadkontyngent 21·25 do 21·50; Sokal-Jarosław kontyngent 36·00 do 36·25, nadkontyngent 21·50 do 21·75; Rafinerye Lwów kontyngent 38·00 do 38·25, nadkontyngent 22·50 do 22·75.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(*Depesze poranne*).

Konstantynopol 23 maja. Ze strony kilku mocarstw, między temi Austro-Węgier i Niemiec, uczyniono w Atenach i u komisarza Krety ks. Jerzego usilne przedstawienia celem nakłonienia do zaniechania zamiaru połączenia Krety z Grecyą. Porta otrzymała w tym kierunku uspokajające zapewnienia.

Rzym 23 maja. Najbliższy konsystorz naznaczono oficyalnie na 15 i 18 czerwca. Kardynałami mianowani będą arcybiskupi salcburski i koloński i nuncyusz papieski Talliani w Wiedniu.

Paryż 23 maja. Deputowani Paryża uchwalili na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych wnieść projekt ustawy, zniżającej cło importowe na zagraniczne zboże o 2 franki na 100 klg.

Pekin 23 maja. Edykt cesarski poleca wicekrólom prowincyi Junnan i Kwaihan, aby natychmiast uśmierzyli wybuchłe tam powstanie. Powstańcy zajęli miasto Liuanfu.

Paryż 23 maja. Do *Echo de Paris* donoszą z oficyalnego źródła, że król Wiktor Emanuel w podróży do Londynu przybędzie do Paryża i będzie 14 lipca na rewii wojskowej. Z Paryża pojedzie do Cherbourga; tam czekać będzie włoska eskadra, która przewiezie króla do Portsmouth. O rewizycie Loubeta nic niewiadomo.

Paryż 23 maja. Kapitan Poirier, który w wykładzie wojskowym krytykował rząd, został przeniesiony w stan spoczynku.

Osiek 23 maja. Policya wykryła tajną czytelnię uczniów wyższej szkoły handlowej; w czytelni tej były przeważnie same polityczne dzienniki. Należało do niej 70 uczniów. Stowarzyszenie to natychmiast rozwiązano, a dyrektor szkoły zarządził śledztwo dyscyplinarne.

Split 23 maja. Wielkie tłumy ludności oczekiwały wczoraj przybycia okrętu „Zagrzeb" i żądały przed wpłynięciem jego do portu usunięcia masztu z węgierską flagą. Jeden z podróżnych sam zerwał flagę i rzucił ją demonstrantom na brzeg, a ci zniszczyli ją. Kapitan okrętu zdjął również na żądanie demonstrantów flagę handlową. Przy przybyciu okrętu Lloyda „Bośnia" kapitan przed wylądowaniem okrętu kazał zdjąć węgierską chorągiew. Policya wobec przeważającej siły demonstrantów nie mogła sobie dać rady. Wieczór zebrali się demonstranci w wielkiej liczbie i chcieli publicznie spalić portret bana Khuen-Hedervarego. Przeszkodziła temu policya i obraz zabrała. Tłum, śpiewając narodowe pieśni, wśród okrzyków antywęgierskich, przeciągał ulicami i urządził demonstracyę przed filią banku węgierskiego i kilku instytucyami węgierskiemi.

(*Depesze popołudniowe*).

Konstantynopol 23 maja. Liczba band powstańczych bułgarskich zmniejszyła się znacznie od paru dni.

Petersburg 23 maja. Symbirski gubernialny marszałek szlachty Poliwanow mianowany gubernatorem wileńskim.

Petersburg 23 maja. *Finlandzka gazeta* ogłasza, że na rozkaz cara wstrzymano pensyę byłemu senatorowi Mechelinowi.

Wiedeń 23 maja. Ogłoszone dziś w *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie emerytury poczmistrzów, wchodzi w życie 1go czerwca 1903. Wszyscy za dekretem ustanowieni poczmistrze, pomocnicy urzędnicy pocztowi, manipulantki pocztowe i telegraficzne otrzymają zaopatrzenie państwowe w razie niezdolności do pracy już po 10 latach służby.

Zakopane 23 maja. Komisya techniczna austro-węgierska rozpoczęła już prace około wytyczenia granicy nad Morskiem Okiem między Galicyą a Węgrami na podstawie wyroku sądu polubownego. Ze strony austryackiej należy do komisyi starszy inżynier Wszeteczka. Prace komisyi utrudniają opady śnieżne.

Poznań 23 maja. Jutro odbędzie się w sali Bazarowej wielki wiec polski. Na porządku dziennym sprawa wyborów w Westfalii i udział w nich Polaków.

Wiedeń 23 maja. Z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Maryi Anny z księciem burbońskim Eliaszem, odbyła się dziś w południe w Burgu uroczysta renuncyacya przy zwykłym ceremoniale w obecności Cesarza, asystencyi ministra Gołuchowskiego, kardynała Gruschy, arcyksiążąt, ministrów.

Kraków 23 maja. Praktykujący tu lekarze otrzymali polecenie donoszenia o każdym wypadku nowej choroby, rozszerzającej się tu coraz bardziej.

Paryż 23 maja. Grupa senatorów, do której także należy Waldeck-Rousseau, odbyła wczoraj konferencyę w sprawie kongregacyj. Większość pochwaliła postępowanie rządu wobec kongregacyj męskich i wyraziła zapatrywanie, że postępowanie wobec żeńskich zakonów powinno być zmienione, a ich prośby o autoryzacyę szczegółowo badane.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 maja. J. Lamarque z Paryża. Hr. K. Romer z Brzuchowic. E. Rosenfeld z Borysławia. Hr. A. Romer z Wierzbicy. Hr. J. Dzieduszycka z Martynowa. J. i M. Jaruntowscy z Załanowa. W. Freifeld z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Sskowron.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 maja. W. Czaykowski z Żyrawy. Br. Jorkasch-Koch z Tarnowa. T. Wrześniowski z Sanoka. M. Czerney z Tryestu. J. Trojan z Komarna. Br. Osuchowski z Turki. Z. Cieński ze Stanisławowa. M. Grębowska z Koniuch. W. Polański z Rudnik. J. Eicheler z Tryestu. J. Valentin z Wiednia. Dr. J. Szajna z Nadwórny. Fr. Pfeiffer z Badenu. O. Krohn i F. Müller z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 maja. W. Wewiórski z Budzanowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. W. Łukaszewicz z Kolbuszowy. T. Hordyński z Kolbuszowy. D. Kohn z Wiednia. N. Barberi z Wiednia. Z. Rozwadowski z Jasła. S. Sanderly z Mehlissa. J. Weiser z Sassowa. L. Koch z Wiednia. B. Dembicka z Łanowiec. J. Kuhlowa z Delatyna. S. Walther z Ritz. J. Reisner z Przemyśla. O. Schamann z Wiednia. G. Wengefeld z Berna. M. Łokuciejowska z Lipska. S. Kęplicz z Tustania. M. Zajączkowscy z Lisowiec. H. Adamowiczowa z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

PISZCZANY
Najznakomitsze uzdrojowisko siarczano-mułowe dla **reumatyków** w cierpieniach stawów i kości po **złamaniach** i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach zwłaszcza przy **ischias**. Sezon od 18 maja.
Lekarz ordynujący **Dr. Al. Teichmann.**

Uniwersalny Zakład techniczno-dentystyczny L. WIKTORA
we Lwowie, plac Halicki liczba 7
zawiadamia, że z powodu nawału zamówień robót techniczno-dentystycznych, sprowadził wielki zapas sztucznych zębów z Ameryki i Londynu, jak również najnowsze przyrządy do robót złotych, którymi posługując się, jest w możności wykonywać w jednym dniu największe zamówienia sztucznych zębów.
Dla pp. lekarzy na prowincyi udziela się wskazówek do przyjmowania zamówień na te czynności i wykonywa się je bez osobistego przyjazdu pacyentów.
Zwraca się uwagę, iż pod tą firmą istnieje we Lwowie tylko jeden zakład. **Zarząd.**

Dr. St. Benedykt Kwiatkowski
dotychczasowy I asyst. klin. chorób wewn. Uniw. Jag. ordynuje od 15 maja w **MARYENBADZIE**, Kaiserstrasse — „Stadt Hamburg".

Dr. Zygmunt Spalke
specyalista chorób **uszu, nosa, gardła i krtani** mieszka obecnie przy ul. **Klementyny Tańskiej** l. 1 I piętro, obok hotelu Żorza.

Zalecamy *„Samouczek" Reussnera* najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: Niemieckiego, Angielskiego, Francuskiego i Ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. (Zob. ogłoszenia).

ATELIER DENTYSTYCZNE
Hetmańska 6
Dr. med. Wiktora Jankowskiego
wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia.

Karlsbad
(Alte Wiese „Drei Stoffeln").
Dr. W. Maleszewski
b. asystent kliniki wewnętrznej Uniw. Jagiellońskiego, ordynuje jak lat ubiegłych.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. upr. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Wiedeń 23 maja. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3%	277.—
„ „ „ „ „ 1889 3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	272.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5%	276.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	257.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	117·85

b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 166.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.00, Ofen 40 zł. 171.00, Palffy 40 zł. m. k. 174.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54·60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.70, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 237.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 441.—.

Wiedeń 23 maja. (Giełda towarowa). Cukier 22·20 (słaby). Spirytus 40·40 (słabszy). Nafta niezmieniona.

Berlin 23 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00.00.

Paryż 23 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 97·82. Mąka („Fleur de Paris") 82·90.

Frankfurt 23 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·30. Laura 000·00.

Wiedeń 23 maja. Targ zbożowy. Usposobienie słabe z powodu zbyt wielkiej podaży. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·66—7·67, na październik 7·39—7·40; żyto na październik 6·45—6·46; owies na maj 5·75—5·76, na październik 5·46—5·47. Kukurudza na maj 6·44—6·45, na lipiec 6·37—6·38. Rzepak na sierpień 12·40—12·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojnie. Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 23 maja.

Marki 117·20, renta majowa 100·55, węg. renta koronowa 99.40, Akcye: austr. zakł. kredyt 669·00, węg. zak. kred. 780.00, anglobanku 275·50 unionbanku 580·00, bankvereinu 484·00, länderbanku 413·50, kolei państw. 682.00, lombardy 48·50, akcye kolei Elbethal 431.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 384.00, Rima Muranyi 476·60, prags. Tow. żel. 1679.—, losy tureckie 118.25, ruble 252·75. Usposob. spokojne.

Lwów 23 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— 260·— do.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.80 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·10 do 98·80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1898 r. 99·60—100·80, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·60 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Dra med. JÓZEFA TRAUBA proszek żołądkowy
Gastricin
Wypróbowany i zalecany przez lekarzy.
Tysiące ludzi są zmuszeni zastosowywać ściślą dyetę, która jest ciężarem życia. Używanie proszku żołądkowego Dr. Józefa Trauba „Gastricin" uwalnia już po kilkurazowem użyciu od dyety. Dotyczy to niestrawności chronicznej, nieżytu żołądka, kiszek i t. p. dolegliwości.
„GASTRICIN"
nie jest mimoto środkiem przeczyszczającym, (które stale używane szkodzą) lecz ustala funkcye żołądka.
Atesty i podziękowania, których prawdziwość adresy potwierdzają są najlepszym dowodem skuteczności tego środka. „Gastricin" jest zupełnie nieszkodliwy i przyjemny w użyciu.
Bliższą informują prospekty.
Próbki są do dyspozycyi PP. lekarzy.
Cena małego pudełka 2 K, większego 3 K, opłata 20 hl. pocztowa 45 hal. więcej.
we Lwowie na składzie:
w Aptece pod gwiazdą Piotra Mikolascha, Z. Ruckera, apteka pod Słoniem jakoteż w innych aptekach.
Skład główny dla droguerzystów w **Salvator Apotheke w Preszburgu.**

Gorsety
najnowszego kroju, z prostą bryklą
poleca
Warszawska Fabryka Gorsetów
„Karolina"
Lwów, Pasaż Hausmana.
Zamówienia w zakres gorsetarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

NA SEZON BUDOWLANY!
Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne, Masę terową, Ter pogazowy, Ter drzewny, Smołę asfaltową, Szczotki i pędzle do smarowania dachów, Farby olejne na dachy, Cement, Gips, Carbolineum, Antimerulion Wapno hydrauliczne, Farby fasadowe itp. itp. poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

DACHY i RYNNY Zakład art. blacharsko-budowlany
gruntownie naprawia i łata tylko: **MARYAN BENDL**
Lwów — ul. Sykstuska l. 14.

Za zezwoleniem Jego c. i k. Apost. Mości
XXXV c. i k. Loterya Państwowa
na cele dobroczynne w Przedlitawii
Jedyna i prawnie dozwolona **Loterya**
w Austryi z ilością 18.597 wygr. w ogólnej wart. 506.880 K.
Główna wygrana wynosi
200.000 koron w gotówce
Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 18 czerwca 1903
Los kosztuje 4 korony.
Losy nabywać można w c. k. Dyrekcyi loteryi państwowych Wiedeń III Vordere Zollamtstrasse 7, we wszystkich kantorach loteryjnych, trafikach, urzędach pocztowych, telegraficznych i kolejowych, kantorach wymiany itd. — Wynik gry drukuje się w gazetach urzędowych.
Losy wysyła się nie licząc kosztów przesyłki.
Z c. i k. Dyrekcyi Loteryjnej Oddziału loteryi państw.

ZAKŁAD OGRODNICZY ANTONIEGO KLIMOWICZA i Syna WE LWOWIE
poleca najlepsze nasiona buraków pastewnych Mamutów, Pilotów, Obendorfskich, tymotki, końskiego zęba, raygrasu angielskiego, mieszanki gazonowej, róże nisko i wysokopiennie, przezimowane krzaczki bratków i niezapominajek, bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszem ułożeniu.

Obszerną broszurę o TRUSKAWCU wysyła na żądanie ZARZĄD.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 procent taniej.

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Początek sezonu 15 Maja — Koniec 30 Września.

Santonicum środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny w **Alte K. K. Feld-apotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Słynne z dobroci WYROBY ze stali szwedzkiej jako to: **Scyzoryki, brzytwy i rozmaite noże do krajania chleba, tortów, szynki i użytku w kuchni** poleca:

Magazyn specyalno-galanteryjny pod firmą „An bon Marché" Késmarky & Illes następca

WŁADYSŁAW CIECHULSKI

Lwów, ul. Teatralna l. 2. — Dom kapitulny.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,

Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

200 koron nagrody za udowodnienie naśladownictw.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone.

Korespondencye w języku polskim.

Główny skład na Lwów: ALOJZY HÜBNER.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory** poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów.

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.

HERBATĘ poleca: zbiory majowego: pólkil. Congo zł. 1·60, Souchong czar. 2—, zbiór majowy 3—, Kaysow czarna 4—, Melange de Lon. 4—, Wysiewki herbaciane . 1·8, Wysiewki z najlepszych herbat 1·60

KAWY poleca najlepsze gatunki z smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach

Portorico	. . . .	—·90
Cuba grubo-ziarn. 9·50		—·90
Cuba zielona	10.—	1—
Ceyl. s. przednia	10·40	1·04
Ceyl. s. gr. ziarn.	10·80	1·08
Ceylon ziel. perl.	10·75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Otwarto w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych =

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia= od 24-go maja 1903.

„Po górze Dolno-Reńskiej"

Wstęp 10 ct. Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Czernichowiak z kilkunastoletnią wszechstronną praktyką gospodarczą poszukuje odpowiedniej posady ekonomicznej. Łaskawe zgłoszenia „Rezultat" poste restante Urząd pocztowy dworzec główny we Lwowie.

Willa z ogrodem na Kastelówce do sprzedaży. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod „Willa z ogrodem" do Biura dzienników „Pasaż Hausmana 9.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korseniewice em. nauc. **Iwanczany.**

Gorzelnik obznajomiony z wszelkimi systemami parowych gorzelń poszukuje posady rocznej od 1-go czerwca. Łask. zgłoszenia **Buchelt** gorzelnik Jasło Mickiewicza.

Parcela tanio do sprzedania w Zakopanem na ulicy Chałubińskiego 506 sążni □ Bliższej wiadomości udzieli Walenty Sikorski, Kraków, ul. św. Jana 3.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Znakomitą bryndzę majową poleca najtaniej handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Miód patoka kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki 5 kl. puszka za 6 kor. 40 hal. Miód do picia własnego wyrobu 4½ litrową baczułkę za 6.80 hal. opłatnie za zaliczką wysyła **X. W. Mikitka** proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów. Większym odbiorcom o wiele taniej.

Chlewnia zarodowa Bortniki

poczta i kolej w miejscu ma na sprzedaż knura rasy **Yorkshire** wielki dobrze zbudowany na wagę po 38 ct. za kilo, prosięta knurki i loszki; bliższa wiadomość u zarządu dóbr.

Paniom

zwraca się uwagę na cudownie działający środek dla upiększenia cery, prawdziwy angielski

„Gurkenmilch"

Oddala natychmiast piegi, plamy na twarzy, liszaje krosty i t. p. nadaje piękny młodociany wygląd.

Odznaczony złotym medalem w Paryżu i Wiedniu 1902.

Prawdziwy angielski tylko w aptece

C. BALASSA w TEMESVARZE

Cena flaszki **2 K.** Prawdziwy angielski „Gurkenseife" **1 K.** — 3 sztuki **K. 2.40.**

Skład główny:

We Lwowie w aptece **Z. Ruckera** pod srebrnym Orłem. W Przemyślu w aptece F. Breyera, Plac na „Branie" l. 4.

Nieprute ubrania męskie i damskie, Suknie balowe i ubrania frakowe czyści jak nowe. Pierwszy chemiczny Zakład

Szymona Weissa we Lwowie tylko Kopernika 12, i pl. Halicki 12.

Raki w koszach 5 kilogramowych dostarcza opłatnie za zaliczką, ręcze za otrzymanie tychże w żywym stanie

120 raków na zupy	. . K.	5.20
80 „ stołowych	„	7.—
60 „ olbrzymich	„	8.—

Andermann w Brodach 65.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

WAŻNE dla P. T. c. i k. Poczmistrzów

Skrzynki pocztowe typu S. N. V., wraz z 2 wkładami lub bez tychże. — Taroże z godłem pocztowem podług przepisów c. k. Dyrekcyi poczt. — Skrzynki etc. **Maryan Bendl** dostawca dla c. k. poczt i telegrafu pracownia artystyczno-blacharska **Lwów, ulica Sykstuska l. 14.**

Wody mineralne

we wszystkich gatunkach otrzymał świeży transport i poleca

ALOJZY HÜBNER we Lwowie.

Rządca uczciwy, wszechstronnie wykształcony, w sile wieku, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia **Müller** Jagiellońska 24. Lów.

Kucharzy prywatnych i restauracyjnych, poleca Agencya **Iwanowski** Lwów, Kamińskiego 6.

„Walentyna" nowo otwarta pracownia sukien damskich **we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 1.** poszukuje **uzdolnionych panien staniczarek i spodniczarek.**

PASAŻ HAUSMANA Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane) Od 9½—9½ do widzenia

Maroko kraj obecnego powstania. **Wstęp 10 centów.**

Artykuły do podróży jako to:

Kufry trzcinowe, Mädlera

Kuferki skórzane i płócienne

Torby skórzane z urządzeniem lub bez

Torby płócienne

Necessairy podróżne

i wszelkie inne artykuły z fabryk angielskich poleca

MAGAZYN „à la VILLE DE PARIS"

GABRYELA STARKA

Lwów, pl. Maryacki l. 11.

Największa znana wypożyczalnia książek

Stanisława Köhlera

ul. Batorego 28 we Lwowie tuż naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa.

Nowości wszelkie zaraz po wyjściu z druku. Najnowszy kompl. katalog posyła się gratis.

Abonament (3 tomy naraz) miesięcznie 50 ct. kaucya 1 zł. Na prowincyę (10 tomów naraz) 1 zł. kaucya 5 zł. Rozpoczynać można codziennie.

Pierwszorzędna restauracya

Filharmonii

wydaje obiady „Couverts" z 5 dań à 1 zł., w abonamencie 80 ct.; z 4 dań 80 ct.; w abonamencie 60 ct.; z 3 dań 70 ct., w abonamencie 50 ct. Kolacye codziennie do godz. 2giej w nocy. Często, obszerny, elegancki lokal, przyzwoita usługa — największe produkty, rozmaitości stosowne wykonanie potraw

Ceny znacznie zniżone.

Apartamenta na zbiorowe kolacye i bankiety stoją zawsze do dyspozycyi.

Carbolineum zastosowane ściśle wg. przepisów jest najlepszym środkiem przeciw grzybowi i gniciu drzewa.

Piotr Mikolasch i Sp.

Skład farb, lakierów i pokostów **we Lwowie** ulica Kopernika l. 1.

oferuje: **CARBOLINEUM** najlepsze po **K. 26.** — za 100 kg. wraz z beczką.

CARBOLINEUM kolorowe służące zarazem do pomalowania płotów, dachów i murów w kolorze **zielonym, czerwonym, brązowym po K. 30.** za 100 kg. wraz z beczką.

Sposób użycia dołącza się.

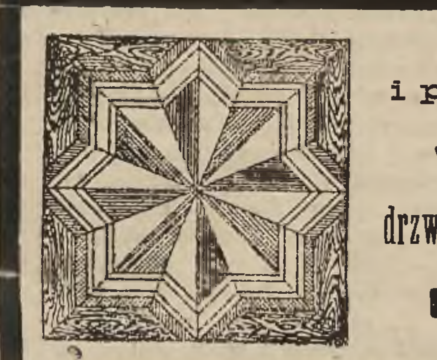
Farby pokostowe szybko wysychające na dachy, fasady, drzwi, okna od **K. 70.** — do **K. 90.** — za 100 kg. we wszystkich kolorach.

Dla WPanów Budowniczych specyalne oferty z najniższemi cenami.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Lwów, Jagiellońska 22.

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pak. **CARO i JELLINEK** Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40



PARKIETY i posadzki deszczułkowe oraz **wszystkie wyroby stolarskie** jako to: drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp. poleca FABRYKA PAROWA **BRACI WCZELAK** we Lwowie.

Kosiarki Mc Cormicka po 450 koron

Żniwiarki Mc Cormicka po 620 koron

Fachowi monterzy. — Skład wszystkich części rezerwowych we Lwowie.

Dom dla Ziemian we Lwowie.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK.

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy zł. 1·20, — kurs II-gi zł. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi zł. 4·80.

Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·15, kurs II-gi zł. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi zł. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni **B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.**

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp. z **Richtera apteki w Pradze,** uznane powszechnie jako najdoskonalsze bólo uśmierzające nacieranie, jest w aptekach po cenie 80 hal., **Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.** **Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.**

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Colosseum W pasażu Hermanów pod dyrekcyą **ERNESTA THORNA**

11 senzacyjnych atrakcyj.

Bonin Frank ze swoim cytującym i rachującym psem. — **Williai le mesque,** król prestidigitatorów. — **The 4 Basford's,** komiczna pantomina. — **Józef Żejdowski** w swoim repertuarze. — **Modjesco** kreolka Patti. — **Salva i Manza,** koryfeusze ekwilibrystyki. — **Brotners Starley,** akrobaci na kołach. — **La bella Fiori,** znakomita baletnica. — **Latouré** parodya opery. — **Emma Weltrowska,** śpiewaczka liryczna. — **Podróże Guliwera** w bioskopie.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4ej i 8ej.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Najlepszy do pociągania podłóg!

FRITZELACK

Najwydatniejszy! Najtrwalszy!

Przeto i najtańszy do użycia.

Na składzie utrzymują:

We Lwowie, Alfred Bacook. — W Krakowie, Reim i Spka. — W Kołomyi, S. i M. Feldmann. — W Przemyślu M. Bogłückter. — W Tarnowie, Wład. Brach Nast. K. Bosner. — W Żywcu, Alex. Wannik i Arn. Pawluskiewicz.

Cierpiący na przepuklinę —

— popełniają zbrodnię!

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis.

KAROL TIESEL specyalista, Wiedeń VI. Amerlingstrasse 19.

Pierścionki zaręczynowe obrączki, sąpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

! Na każdą cenę!

TAPETY i dekoracyjne sufity poleca

W. ADAMSKI *(dawniej Jürgens)*

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — za 5 kg w lepszym gatunku 70 ct. — w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

Materyały budowlane

Artykuły techniczne

— Oświetlenie gazowe —

Instalacya wodociągów Kanalizacya domów

Asfaltowanie fundamentów

posadzkowanie klinkierami, dachowanie cegłą, łupkiem lub papą

Cement GIPS, PIECE KAFLOWE, RURY STEINGUTOWE, BETONOWE i żelazne. Cegły i Płyty szamotowe najtaniej w składzie budowlanym

DISTLER i Spka, Lwów, Sykstuska 4.

Techniczny kierownik: **Ludwik Masłowski.**

Rożnów chroniony od wiatrów północnych Karpatami.

Kuracya żentyczna, terenowa i inhalacye.

(u Radhosta na Morawii) **Stacya klimatyczna** 3·0 m. n. pow. morza.

Źródła mineralne i górskie Stacya kolejowa, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W czasie sezonu ordynuje czterech lekarzy.

Sezon od 15 maja do 15 września.

Prospekty darmo i opłatnie. Wszelkie bliższe informacye udziela chętnie **KOMITET.**

Celem polożenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Kreindler J.,** plac Bernardyński.
Adler M., plac Akademicki.	**Kanarienvogel A.,** Jagiellońska 16.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Lemel S.,** ul. Gródecka 54.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.	**Ludwig J.,** ul. Krakowska 7.
Baum, Hotel Warszawski.	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska 4.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.	**Łopaciński W.,** ul. Gródecka.
Bauer D. Hotel de Lanz.	**Makowski K.** Krasickich.
Blasbalg S. ul. Teatralna 20.	**Nowożeniuk J.,** pl. Solarny.
Drucker J., ul. Gródecka.	**Nussenblatt H.,** ul. Leona Sapiehy.
Filharmonia, gmach Skarbka.	**Pochmarski,** Pasaż Mikolascha.
Fried Jakób, Rynek 18.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy.	**J. Volise,** Gródecka.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Reich S.,** Rynek.
Griffel S. ul. Żółkiewska.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska.	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Rossignon** ul. Pańska.
Ików M., ul. Sobieskiego.	**Schapira S.** Rynek.
Jacoby J., Chorążczyzna.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kawiarnia teatralna.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Schwarzer Osias,** ul. Gródecka.
A. Kell, ul. Kopernika.	**Teitelbaum** ul. Gródecka.
M. Kell ul. Wałowa.	**Wolisch** ul. Gródecka.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa.	**Ważny Jan,** ul. Czarneckiego.
Kraus S. Szpitalna.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
	Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftula ul. Trybunalska.	**Garfunkel O.,** ul. Sykstuska 2.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Ików M.,** ul. Sobieskiego.
Baum Hotel Warszawski.	**Schapira S.,** Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimiu.